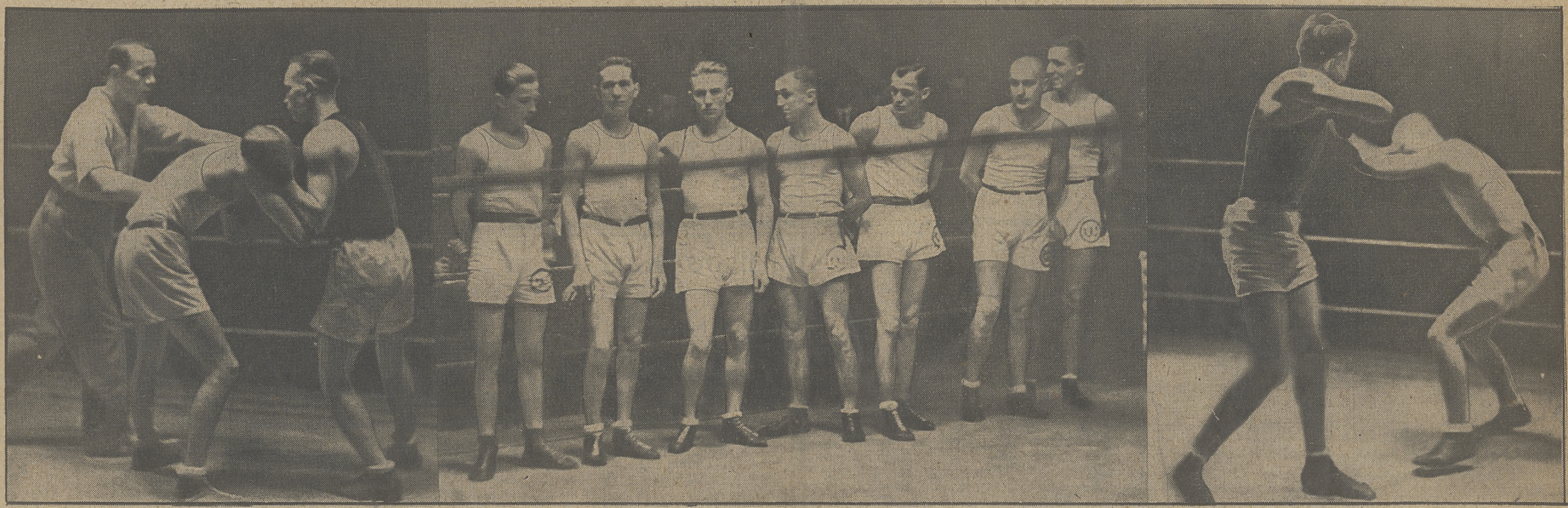
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 6 (599) | ŚRODA, DNIA 21 STYCZNIA 1931 ROKU | M | ROK XI

Na ringach całej Polski

Bokserzy Warty zwyciężają Polonię w stolicy 8:6. Triumf Śląska nad Łodzią 12:4. Wilno-Lwów 7:7. Makabi warszawska gromi Wawel 9:3



MIGAWKI Z MECZU PIĘŚCIARSKIEGO WARTA — POLONIA 8:6 NA RINGU KINA COLOSSEUM W WARSZAWIE
Od lewej: Goss z łatwością wypunktowuje Wdowickiego, który zastąpił choro Forlańskiego; niepokonana w Europie drużyna Warty, bokserskiego mistrza Polski; moment z meczu Seidel — Majchrzycki, wygranego zdecydowanie przez poznańczyka.

Niedzielny mecz bokserski był dla sportowej Warszawy nielada sensacją, to też wielka sala Coloseum była wypełniona po brzegi.

Niestety, zaraz na początku spotkało publiczność srogie rozczarowanie: najciekawsze, rewanżowe spotkanie Gossa z Forlańskim nie może dojść do skutku z powodu choroby poznańczyka.

Ogólny jednak przebieg walk, stojący na bardzo wysokim poziomie, wynagrodził za ten zawód nawet najwybredniejszych. Doskonała kondycja fizyczna zawodników, którzy walczyli zaciekle do ostatniej chwili, ich wielka ambicja, a niejednokrotnie i doskonała technika, trzymała widzów w napięciu w ciągu dwu przeszło godzin.

Poznańczycy zaprezentowali doskonałą technikę i ogromną ambicję, której bokserzy Polonji przeciwstawili ambicję niemniejszą i większą siłę fizyczną, odnosząc w rezultacie niewątpliwy sukces, który jest zaszczytem dla młodego pięściarstwa stolicy.

Z pośród wszystkich zawodników na plan pierwszy wybili się wielokrotni mistrzowie Polski, Arski i Majchrzycki. Ich wspaniała technika i piękny, czysty i mądry taktycznie sposób walki, stał na wyżynach kunsztu pięściarskiego, godnego zachwytu i najwyższej pochwały.

Po krótkiem przemówieniu pana Frenkla, który imieniem Polonji powitał poznańskich gości i po wymianie proporczyków, na ring wchodzą Wyżykowski (W.) i Pasturczak (P.), waga papierowa.

Wyżykowski, młodziutki chłopaczek o bardzo dobrej technice i ogromnej ambicji, początkowo przeważa nad silniejszym fizycznie Pasturczakiem, utrzymując równą walkę aż do końca drugiej rundy, mimo kilku silnych i celnych ciosów warszawiaka, które robią na nim wyraźnie silne wrażenie. W trzeciej rundzie obaj walczą zaciekle, Wyżykowski trafia celniej i częściej, jednak ciosy Pasturczaka, choć o wiele rzadsze, są niewątpliwie skuteczniejsze.

Pasturczak zostaje ogłoszony zwycięzcą. Wynik remisowy byłby tu lepszym wykładnikiem sił.

W wadze muszej do walki stają Kajner (W.—pseudonim) i Kazimierski (P.).

Zrazu przewaga poznańczyka, który walczy pięknemi prostemi, doskonale stosując uniki i z łatwością chroniąc się od wszelkich ciosów Kazimierskiego. Już jednak w drugiej rundzie Kazimierski rozgrzewa się i przychodzi do siebie, a jego wspaniała kondycja fizyczna w zupełności wynagradza braki stylowe, spowodowane służbą wojskową.

Cios Kazimierskiego, jak na wagę muszą, jest silny wyjątkowo, to też Kajner z trudem tylko ratuje się od nokautu, który w ostatniej rundzie ciągle „wisi w powietrzu“.

Wygrywa Kazimierski wysoko na punkty.

W wadze koguciej przeciw Gossowi (P.) walczy Wdowicki (W.) w zastępstwie chorego Forlańskiego.

Wdowicki bardzo ostrożny, Goss, przeważa i wyraźnie dąży do nokautu. Już w pierwszej rundzie zwala on przeciwnika na deski, w chwilę potem otrzymuje jednak dotkliwy cios, który na czas pewien hamuje jego zapędy. W drugiej rundzie Wdowicki trafia celnie cały szereg razy, co mija jednak bez widocznego wrażenia na twardym bokserze Polonji.

Koniec walki, to rozpaczliwa obrona Wdowickiego przed nokautem. Na pół minuty jednak przed końcem silny sierpowy Gossa zwala go na ziemię. Wdowicki ostatnim wysiłkiem dźwiga się na „dziesięć“ i w parę sekund potem gong ogłasza koniec walki.

Poznańczyk z radością podnosi ręce do góry: wytrwał z Gossem do końca.

Polonia prowadzi 6:0.

Walka Warecki (W.) — Wrzosek (P) w wadze piórkowej, rozegrana została jako spotkanie towarzyskie z powodu nadwagi Wrzoska. Po wyrównanej walce, bez wyraźnej przewagi którejkolwiek strony, Wrzosek otrzymuje w drugiej rundzie przypadkowe uderzenie niżej pasa, jest niezdolny do dalszej walki i wygrywa przez techniczny k. o.

W wadze lekkiej Damski (P.) nie był dla Anioły (W.) przeciwnikiem. Potrafił mu tylko przeciwstawić niewiarogodną odporność na ciosy i heroiczną, acz kolwiek zupełnie beznadziejną obronę. Anioła wali cały czas jak w punching-ball, nie kryjąc się prawie zupełnie. Damski odpowiada tylko od czasu do czasu sierpniowem, które nie są jednak wcale słabe, ani powolne. Damski jest doskonałym materjałem ale bokserem jeszcze nie jest.

Anioła bywał w lepszej formie; kończy dość wyczerpany, nie tak jednak, jak jego przeciwnik, który jest „wykończony“ najzupełniej.

Zwycięża wysoko Anioła.

W wadze półśredniej Arski (W.) w walce z Wolskim II (P.) zaprezentował 100-procentowy boks w najwspanialszem wydaniu. Jego śliczna sylwetka, doskonała praca nóg i błyskawiczne, a zarazem celne uderzenia, przykuwa poprostu oczy widza.

Wolski, którego tylko gong uratował w pierwszej rundzie od nokautu, nieprzychodzi prawie do głosu. Na jego dobro zapisać należy, że mimo niezliczonej porcji ciosów, dotrwał do końca.

Punktacja meczu 6:6.

Również i w wadze średniej Seydel (P.) w walce z Majchrzyckim (W.) nie wiele ma do powiedzenia. Tylko przez pierwszą rundę zdołał on utrzymać walkę otwartą.

Późniejsze jego wysiłki podkreśliły tylko klasę pięściarską wicemistrza Europy. Przewaga Majchrzyckiego wzrasta stale, jego ciosy celne i opanowane, wsze znajdują łatwą drogę do żołądka, serca i szczęk przeciwnika. Pod koniec walki Seydel zupełnie zamroczony prze naprzód nieprzytomnie. Majchrzycki jest jednak nieuchwytny i punktuje go bezlitośnie.

Była to ostatnia walka wchodząca w skład meczu międzyklubowego. Warta wygrała 8:6. Wygrała po ciężkiej walce, natrafiając na niespodziewanie silny opór bokserów Polonji.

Mizerski (YMCA) i Wiśniewski stoczyli w wadze półciężkiej spotkanie nadprogramowe.

Wynik remisowy zupełnie sprawiedliwy. Wiśniewski zaprezentował jedynie przysłowiową już twardość i zupełną przeciętność bokserską. Mizerski posiada tylko temperament i siłę fizyczną. Jego ciosy bite naodlew w przybliżeniu tylko w kierunku przeciwnika, trafiały przeważnie w próżnię. Te jednak, które nie ominęły Wiśniewskiego, wywarły na nim efekt ogromny, pozbawiając go sił i zdolności do walki.

Różnicę w punktach nadrobił jednak Wiśniewski bezsprzecznie lepszą techniką i na remis zasłużył.

Najsłabszą walkę dnia zawodnicy kończą pokrwawieni w przerażający sposób.

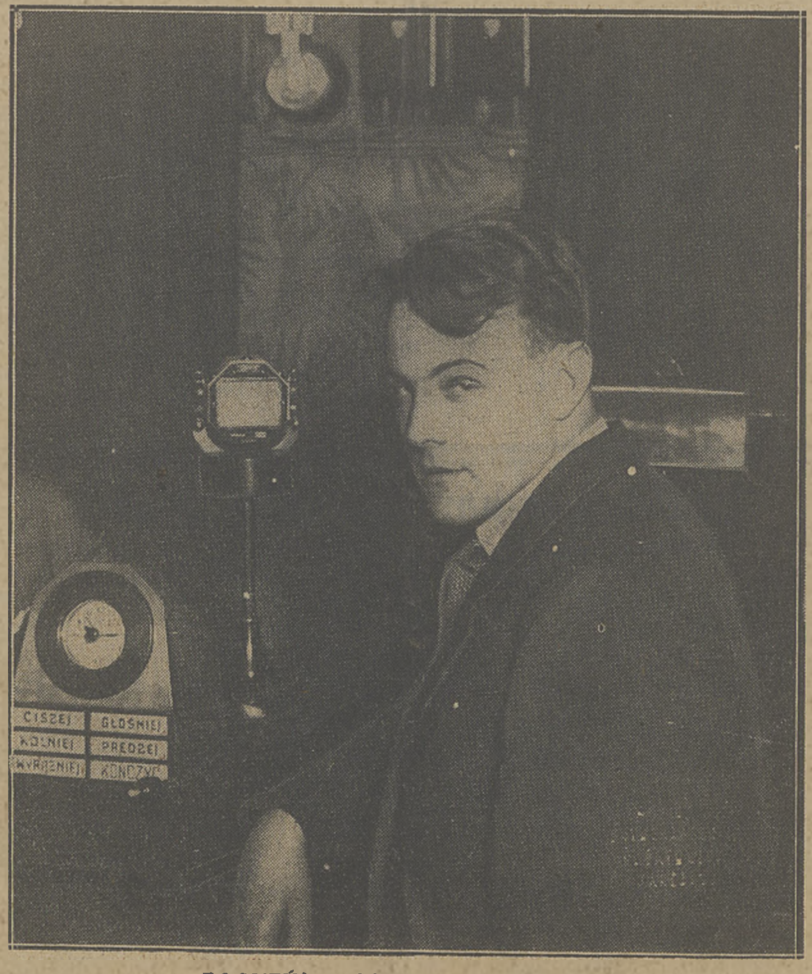
Ogólnie jednak walki miały przebieg ciekawy, poziom ich był wysoki, a impreza udała się pod każdym względem.

PRAGA, 19. 1. Kanadyjska drużyna hokejowa pokonała w obecności 7.000 widzów L.T.C. Praha 2:0, przyczem kapitan Manitoby Watson (znany trener amator) grał w zespole czeskim, przyczyniając się walnie do uzyskania tak zaszczytnego wyniku. Najlepszym graczem na lodzie był bramkarz Kanady Puttee.

Rewanżowe spotkanie przyniosło wielką sensację, gdyż zakończyło się wynikiem 0:0. Mimo przewagi kanadyjczyków fenomenalnie grający bramkarz Czechów Peka uniemożliwił im uzyskanie cyfrowego sukcesu. Watson grał w barwach Manitoby.



PIĘŚCIARZE WILNA I LWOWA
przed meczem rozegranym w grodzie Gedymina. Na lewo stoi por. Herhold inicjator zawodów i kier. ośrodka w. f.



BOCHEŃSKI PRZED MIKROFONEM
Nasz mistrz pływacki udzielił referentowi Pol. Radja wywiadu, który słyszeli odbiorcy w całym kraju.



HOKEIŚCI POLSCY W SMOKOWCU
Uczestnicy ekspedycji hokejowej do Czechosłowacji, gdzie dwa zespoły nasze wzięły udział w turnieju.

Walne zwycięstwo pięściarzy śląskich nad łódzkimi 12:4

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane spotkanie reprezentacyj pięściarskich G. Śląska i Łodzi odbyło się w ubiegłą niedzielę w Siemianowicach.

Bardzo trudno byłoby wyrozumować sobie powody, jakie mogły powodować kierownictwem okręgowego związku śląskiego przy wyznaczaniu Siemianowic jako punktu spotkania. Sala kina Kammer jest zupełnie nieodpowiednia. Przedewszystkiem rozmiary ringu są zbyt małe i nie pozwalają na rozwinięcie normalnej walki, a oprócz tego ewentualny upadek zawodnika o przeszło dwa metry wdół, stwarza poważne niebezpieczeństwo.

Zupełnie nie można się dziwić, że kierownik łódzkiej reprezentacji miał w tych warunkach słuszne powody do zastrzeżeń.

Na wstępie odbyły się trzy walki finałowe pierwszego kroku bokserskiego.

W wadze koguciej spotkali się dwaj zawodnicy K. S. Stadjon, Chwiałek i Jędrek. Zwycięża zasłużenie pierwszy.

Waga półśrednia przyniosła zwycięstwo Grzesikowi ze Stadjonu przez techniczny k. o. w 2-ej rundzie nad Zamachem z Policyjnego K. S.

Także i w wadze ciężkiej spotkali się koledzy klubowi ze Stadjonu: Skłosz i Pietroń. W drugiej i trzeciej rundzie zyskuje Skłosz lekką przewagę, która mu przynosi zasłużone zwycięstwo.

Po tych wstępnych walkach powitał gości z Łodzi sekretarz okr. zw. p. K. Wieczorek i wręczył im pamiątkowy puhar.

W odpowiedzi przemówił p. Wiltsch i imieniem okręgu łódzkiego wręczył gospodarzom proporczyk.

Reprezentacja Śląska wystąpiła dość znacznie osłabiona, bez Moczki, Budnioka, Górnego i Wochnika, a wiec bez zawodników pierwszych czterech wag. Jako rezerwowi walczyli: Michalski, Kokot, Rudzki i Konieczny.

Łódź przyjechała bez Trzonka, którego zastąpił Stahl, oprócz tego nie przyjechał nikt w wadze ciężkiej. Najwidoczniej Stibbe unika spotkania z Wocką.

Poszczególne walki, łodzianie na pierwszem miejscu:

Waga musza: Pawlak — Michalski. Młodziutki ślązak dorósł w zupełności do swego zadania i broniąc się dzielnie przed atakami rutynowanego Pawlaka utrzymał w pierwszych dwu starciach walkę równorzędną, a w 3-ej rundzie zdobył lekką przewagę i zwyciężył zasłużenie nieznacznie na punkty.

W. kogucia: Spodenkiewicz — Kokot. Przez cały czas walki wyraźna przewaga techniczna Kokota, którego zwycięstwo nie ulegało ani przez chwilę wątpliwości.

W. piórkowa: Cyran — Rudzki. Żywiołowe ataki ślązaka napotykają na równorzędną odpowiedź przeciwnika i pierwsza runda stoi na bardzo wysokim poziomie. Również i 2-gie starcie zostało przeprowadzone bardzo żywo przy lekkiej przewadze Rudzkiego. 3-cia runda przynosi jeszcze zwiększone tempo, ale tym razem przewaga Cyrana wyraźniejsza. Ogłoszony wynik remisowy krzywdzi Cyrana.

W. lekka: Klimczak — Konieczny. Po wyrównanej pierwszej rundzie zyskuje Konieczny przewagę. Trzecią rundę przetrzymuje Klimczak tylko dzięki temu, że stale znajduje się w zwarciu. Wynik remisowy jest niezrozumiały — czyżby rewanż za wagę piórkową?

W. półśrednia: Seweryniak — Kowolik. Punkty w tej wadze przypadają bez walki Łodzi, gdyż Kowolik ma nadwagę. W spotkaniu towarzyskiem Seweryniak nie zwycięża przez k. o. tylko dzięki nadzwyczajnej wytrzymałości ślązaka, który, mimo, że jest zupełnie groggy, nie idzie na deski.

W. średnia: Stahl — Wieczorek. Walka zupełnie bezbarwna i bez tempa. Obaj zawodnicy wyraźnie słabi. Dopiero w 3-ej rundzie zdobywa się Wieczorek na trochę energji i zbiera punkty potrzebne mu do zwycięstwa.

W. półciężka: Rosław — Njesobski, ślązak atakuje z miejsca bardzo energicznie i już w 1-em starciu posyła przeciwnika parckrotnie na deski. W drugiej rundzie zostaje Rosławski wyliczony, chociaż nie był k. o.

W. ciężka: Wocka zwycięża w. o.

W ringu sędziował dobrze p. Ermanowicz z Poznania, na punkty — pp. Spiegelman i Miltsch.

Spotkanie Śląsk — Łódź nie przyniosło rozwiązania kwestji pięściarstwa zawodowego. Górny nie walczył, ponieważ był razem z Moczką n przyjęciu u p. Prezydenta w Warszawie.

Wochnik był na widowni, jednak nie walczył. Wskazywałoby to na to, że przeszedł do obozu zawodowców.

Tak więc na wyjaśnienie sprawy trzeba poczekać do poniedziałku wieczora, kiedy to mają się odbyć walki zawodowców.

Sportowcy u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Niedzielne przyjęcie na Zamku i wyrażenie hołdu głowie państwa

Dnia 18 b. m., w niedzielę po południu odbyło się w Warszawie na Zamku przyjęcie świata sportowego przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 17-ej zgromadzili się w sali Assambowej członkowie Rady naukowej wych. fiz., współpracownicy państw. urzędu wychow. fiz., zarząd Związku polskich związków sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego, działacze organizacyjni wszystkich związków sportowych, przedstawiciele prasy i wybitni zawodnicy we wszystkich działach sportu. Ogółem na przyjęcie u P. Prezydenta stawiło się około 700 przedstawicieli świata sportowego.

Do zgromadzonych wyszedł p. Prezydent w otoczeniu prezesa Rady ministrów Sławka, p. marszałka Sejmu Świtalskiego oraz domu cywilnego i wojskowego. Głowę Państwa powitał prezes Zw. polskich Zw. sportowych płk. dypl. Ulrych, który w przemówieniu swem m. inn. powiedział:

„Jesteśmy głęboko wdzięczni panu Prezydentowi za okazany nam zaszczyt, albowiem rozumiemy, iż pan Prezydent, przyjmując nas w swej siedzibie, widzi w nas nietylko zawodników, a e również i działaczy, którzy w dziedzinie dzielności fizycznej narodu pełnią służbę społeczną.

W dążeniu do umasowienia sportu widzimy rea izację postulatu demokratyzacji sportu. który coraz szerzej ogarnia młodzież robotniczą i wiejską. W szeregach naszych pragnęlibyśmy widzieć również młodzież szkolną, która pod racjonalną opieką lekarską jest właściwym fundamentem rozwoju ruchu sportowego.

Lecz zaprawdę niepełnym byłby obraz naszych poczynań. gdybyśmy tutaj zbiorowo nie dali wyrazu tej wielkiej prawdzie, że chyba w żadnej dziedzinie prac społecznych współpraca trzech czynników: rządu, samorządów i społeczeństwa nie jest tak zwarta i tak harmonijna, jak właśnie w dziedzinie sportu i wych. fiz. Jako wyraz naszego hołdu i gorącego oddania prosimy Pana Prezydenta o przyjęcie w imieniu Zw. polskich Zw. sportowych oraz wszystkich państwowych związków sportowych srebrnej tarczy.

Pan Prezydent Rzplitej, protektor dzie ności fizycznej narodu, prof. Ignacy Mościcki niech żyje!".

Okrzyk płk. Ulrycha podchwycili wszyscy zebrani i powtórzyli trzykrotnie.

P. Prezydent w odpowiedzi na przemówienia płk. Ulrycha powitał serdecznie miłych Mu gości, podkreślając rolę sportu i wychowania fizycznego w życiu narodu oraz wpływ tych dziedzin na tężyznę moralną społeczeństwa.

— Za tężyzną fizyczną idzie tężyzna moralna. Te cechy, tak ważne i potrzebne naszemu narodowi wychowują właśnie z Waszego środowiska — zakończył p. Prezydent, dziękując za ofiarowany mu upominek.

Następnie p. Prezydent zapoznał się z wybitnymi działaczami, zawodnikami i dziennikarzami sportowymi.

Do pana Prezydenta zwrócił się przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego ppłk. dypl. Glabisz, który w dłuższym referacie zdał sprawę z dotychczasowego dorobku sportu na terenie międzynarodowym.

Następnie p. Prezydetn wręczył prezesowi klubu wioślarskiego Poznań 04 nagrodę swego imienia za zwycięski bieg ósemek w Bydgoszczy, wioślarzom Budzyńskiemu i Mikołajczykowi trofeum, zdobyte na międzynarodowych regatach w Leodjum oraz prezesowi klubu „Cracovia" p. dr. Cetnarowskiemu drużynową nagrodę pływacką swego imienia.

Po części oficjalnej uroczystości goście przeszli do sali Czwartkowej na herbatę, która wśród ożywionych rozmów przeciągnęła się do godziny 19-ej.

OSLO, 19. 1. Brat olimpijczyka Börgen Ruund skoczył w Gioewih w zawodach narciarskich 76 i pół metra.

LONDYN, 18. 1. W obecności 50.000 widzów odbył się w Twickenham mecz rugby pomiędzy reprezentacją Anglji i Walji z wynikiem remisowym 11:11.

Polska zgłosiła się do gier o puhar Davisa

Pomimo wielu pogłosek o nieprzystąpieniu Polski do gier o puhar Davisa, zdecydował się jednak Polski Związek Lawn-tennisowy zgłosić drużynę reprezentacyjną do tych rozgrywek.

Kierując się doświadczeniem lat ubiegłych i mając najlepszy przykład znaczenia odpowiedniego przygotowania drużyny po zeszłorocznych wynikach pracy trenera Huhna, kapitan związkowy p. inż. Myerhoff nie szczędzi już teraz pracy i przygotowuje dokładny plan treningów drużyny polskiej.

Szczegóły stylizowane mogą być, rzecz prosta, dopiero później, obecnie jednak notujemy najważniejsze wiadomości. Oto trener jest już zaangażowany.

Jest to Niemiec Erich Stube, gracz równej klasy Huhnowi, reprezentujący jednak inny system gry, a mianowicie grę przy siatce i specjalność w grze podwójnej. Wyniki jego na turniejach zawodowców są bardzo dobre, ostatnio przegrał z Najuchem 4:6, 2:6. Na zawodach Niemcy Półn. — Niemcy Środkowe, grał razem z Najuchem, jako pierwszy double przed Huhnem i Barthelsem.

Stube przyjeżdża do Polski 10. IV. i trenować będzie naszą drużynę do 30. IV., a potem zostaje w Polsce, jako trener Legji.

Ostatnia rozgrywka o puhar Juvelia: Siemianowicze — Żydowski K. S. 2:2. Stojący na ostatniem miejscu w tabeli zespół żydowski zdobył się na wysiłek i odebrał groźnej drużynie gospodarzy jeden cenny punkt.

Ostateczna kolejność klubów w Juvelia — Cup przedstawia się następująco: 1) Ruch 15 pkt., stos. bramek 43:13, 2) Naprzód Lipiny 13 — 35:13, 3) Śląsk Świętochowiec 11 — 32:21, 4) Katowice 11 — 20:16, 5) Mysłowice 11 — 30:29, 6) Chorzów — 10 18:18, 7) Siemianowice 7 — 19:30, 8) oKlejowe P. W. 4 — 20:27, 9) Policyjny 4—15:26, 10) Ż. K. S. 4 — 13:41.

Puhar zdobył zatem na rok bieżący K. S. Ruch Wielkie Hajduki.

Turniej gier sportowych w koszykówce urządzony staraniem TUR-u, odbył się w Łodzi. W konkurencji kobiecej wicemistrz Łodzi, IKP., pokonał TUR w stosunku 26:9. Wyróżniła się Holcgreberówna A., uzyskując 18 punktów. Sędziował p. Gruszczyński.

W konkurencji pań Hasmonea pokonała TUR 25:14. Dopiero w drugiej części meczu Hasmonea zadokumentowała swą wyższość. Wyróżnił się Litwru z drużyny Hasmonei. Sędzia p. Wieczorkiewicz.

Triumf pokonał mistrza Łodzi, IKP, w stosunku 36:28. Wyróżnił się z Triumfu Ewald, z IKP — Gąsiorkiewicz. Sędzia p. Gruszczyński.

Stany Zjednoczone przyjeżdżają do Krynicy

Do P. Z. H. L. nadeszła depesza z zawiadomieniem, że reprezentacja hokejowa St. Ziedn. wyjeżdża 21 b. m. na okręcie Bremen z Ameryki, aby wziąć udział w turnieju o mistrzostwo świata w Krynicy.

Dnia 27 stycznia rozegrany zostanie w Katowicach na sztucznym torze mecz hokejowy Anglja — Polska.

Równocześnie dowiadujemy się, że znany obrońca reprezentacyjny Aleksander Kowalski wyjechał do Katowic i weźmie udział w mistrzostwach świata.

Lwów

Zawody lekkoatletyczne Sokoła Macierzy, odbyte w hali krytej we Lwowie przyniosły następujące wyniki:

Skok wzwyż: 1) Noworad (Sok. Jarosław) 1:64.5 mt. 2) Dubenn (oPgoń) 1.64 mt. Pchnięcie kulą: 1) Kaniak (S. M.) 10.89 mt. 2) Klutz (S. M.) 10.84 mt. Bieg 1000 mt. 1) Munchoński 3:03,2", 2) Cena (AZS) 10 mt. w tyle.

Bieg 40 mt. na punkty: 1) Slikaw (S. M.), 2) Nowosad.

Lwowska Makkabi urządziła w niedziele na stawie Świteź zawody łyżwiarskie o tytuł żydowskiego mistrza Lwowa.

W jeździe figurowej zwyciężył Zollman (Hasm.) przed Grünfeldem (Dror.). W jeździe szybkiej Azer (Hasm.) osiągnął na 500 mt. 1:14" (!), a na 1500 zwycięsca Askenazy (Hasm.) miał 3:14.5".

Mecz ping-pongowy Hasmonea—Jutrzenka zakończył się wysokiem zwycięstwem Hasmonei w stosunku 6:1.

W turnieju drużyn robotniczych zostały dotąd rozegrane następujące spotkania: Metal — Grafika 4:3 i Metal—RKS 6:1.

W spotkaniach towarzyskich Czarni pokonali RKS 4:3, Grafike 4:1 i Pogoń Komb. 4:2.

Nierozstrzygnięty mecz bokserski Lwów—Wilno 7:7

Międzymiastowy mecz bokserski Wilno — Lwów, który się odbył w Wilnie w sali Ośrodka W. F. w dn. 18 stycznia zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Reprezentanci obu okręgów byli przeciwnikami zupełnie równorzędnymi, to też wynik należy uznać za sprawiedliwy. Coprawda Wilno zostało skrzywdzone decyzją sędziego ringowego, który najlepszego pięściarza miejscowego, Wojtkiewicza, zdyskwalifikował, z drugiej jednak strony przyznanie zwycięstwa Łukminowi (Wilno) w spotkaniu z Marksem było również decyzją nie sprawiedliwą.

Wilno najlepiej reprezentowane było w wadze piórkowej, półśredniej i średniej; najlepsi zawodnicy Lwowa to Marks, Wagner i Gross natomiast Przybylski i Szpineter byli najsłabszymi punktami swej reprezentacji.

Po serdecznem powitaniu gości przez v.-prezesa Wil. O. Z. B. i wręczeniu proporczyka i odpowiedzi reprezentanta Lwowa, przystąpiono do walk, które rozpoczęło spotkanie towarzyskie w wadze muszej Szpineter (L.) — Kaszewski (Wil.). Walka nieciekawa, obaj przeciwnicy walczą b. prymitywnie — remisowy wynik spotkania sprawiedliwy.

Waga kogucia: Marks (L) — Głowacz (W.). Lwowianin więcej rutynowany, jest stale w ataku, przytem dobrze się broni. Pierwsze dwie rundy należą do Marksa, natomiast w trzeciej wilnianin inicjuje kilka ataków i prostymi oszałamia na chwilę swego przeciwnika, który jednak szybko przychodzi do siebie i do końca starcia ma zdecydowaną przewagę. Zwycięża wysoko na punkty Marks.

Waga lekka: Kołodziej (L.) — Kompowski (W). Wysoki i długi lwowianin z miejsce przystępuje do ataku i ładą serją ciosów, którą kończy prawy zamachowy na szczęce Kompowskiego, osiąga silną prewagę nad speszonym wilnianinem. Przez pierwsze dwie rundy ma przewagę Kołodziej, który jednakże nie wytrzymuje tempa i puchnie w trzeciej, w której wilnianin zdecydowanie przeważa. Spotkanie rozstrzygnięte zostaje jako remis.

Waga półśrednia Moskwa (L.)— Mirynowski (W.). Najładniejsze spotkanie dnia. Obaj przeciwnicy walczą fair, to też publiczność obu gorąco oklaskuje. Mirynowski był w bardzo dobrej formie i zaprezentował ładny boks. był zdecydowanie szybszy i lepszy technicznie od swego przeciwnika, dzięki czemu wygrał spotkanie jednogłośnie na punkty.

Musimy podkreślić niesportowe zachowanie sie reprezentanta Lwowa, który pamimo jednogłośnego rozstrzygnięcia komisji sędziowskiej, przyznającej zdecydowane zwycięstwo dla Wilna, zakłada protest, co wprowadziło dysonans w ogólna atmosfere.

Następne spotkanie w wadze średniej Brolik (L.) — Wojtkiewicz (W.) zakończyło się awanturą, spowodowaną dyskwilifkacją w drugiej rundzie Wojtkiewicza, który był o klasę lepszym od Brolika. Przypadkowy faul, który zresztą nie był z winy wilnianina, reklamuje Brolik, a lekarz stwierdza, że Brolik nie może dalej walczyć. Dyskwalifikacja Wojtkiewicza jest wysoce krzywdząca b. sympatycznego zawsze fair, walczącego popularnego wilnianina. Punktacia ogólna 5:5.

Waga półciężka: Gross (L) — Norwicz (W.). Gross stary i rutynowany bokser, ma zdecydowaną przewagę nad początkującym wilnianinem, to też w drugiej rundzie posyła prawym sierpem dwukrotnie na deski Norwicza i w rezultacie wygrywa technicznym K. O.

Ostatnie spotkanie w wadze ciężkiej to zapasy; obaj przeciwnicy walczą bez pojęcia. Przybylski (L.) po trzykrotnem napomnieniu, przegrywa przez dyskwalifikację do Kotwicza (W.), wobec czego mecz kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. Sędzia w ringu p. Kłoczkowski.

Warszawa

Międzyklubowe zawody bokserskie, rozegrane w Warszawie pomiędzy Gwiazdą i Zassem przyniosły wynik remisowy 5:5. Technicznie walki stały na bardzo niskim poziomie, przyczem pięściarze Gwiazdy okazali się silniejsi fizycznie od bokserów drużyny akademików żydowskich. Wśród debjutantów na wyróżnienie zasługują Goldberg II (Ż) i Rotholc (G), zwycięzca I kroku bokserskiego w r. 1931.

Wyniki techniczne były następujące: w. papierowa: Rotcholc (G) bije pewnie na punkty Ajzenszpejna (G), mając wyraźną przewagę we wszystkich 3-ch rundach; w. musza: Goldberg II (Ż) zwycięża na punkty Gocławę (G) najładniejsza walka dnia; w. piórkowa: Goldberg I uzyskuje zwycięstwo nad Goldsteinem (G); w. lekka: Rasner I (Ż) ulega Grywaczowi (G), wreszcie Lauberblatt (G) w wadze półśredniej uzyskuje wynik remisowy z Lichtenszteinem (Ż), co zdaniem naszem krzywdzi Lauberblatta.

Duża sala Zassu w Domu Akademickim wypełniona publicznością po brzegi. Sędziował na ringu p. Cendrowski, dobrze.

Makabi -- Wawel 9:3

Sukces pięściarzy warszawskich w Krakowie

Mecz Makkabi warszawskiej z Wawelem odbył się w sali Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie i po ciekawym przebiegu przyniósł gościom zwycięstwo w stosunku 9:3.

Warszawianie zaprezentowali się z jaknajlepszej strony i możnaby imprezę nazwać pod każdym względem udaną, gdyby nie szowinistyczność publiczności, która niekulturalnem zachowaniem się wytworzyła atmosferę nie do zniesienia.

Po przywitaniu gości przez mjr. Rosołowskiego i wymianie upominków, na ring występują Rys i Pietrzykowski (obaj Wawel). Po nieciekawej walce Pietrzykowski zwycięża na punkty.

W wadze muszej Urkiewicz (Makkabi) pokonał dobrego Sworzeniowskiego (Wawel), dzięki lepszej technice, pewnie na punkty.

W wadze koguciej Borensztajn (M.) rozprawia się gładko z Chrostkiem, którego dwukrotnie tylko gong ratuje od nokautu.

Birencwajg (M.) w walce z ambitnym Kubicą (W.) w wadze lekkiej pokazał doskonałą technikę, która pozwoliła mu uniknąć zaznajomienia się z ciężką pięścią Kubicy. W trzeciej rundzie przewaga warszawianina wzrasta i ostatecznie zwycięża on przez k. o.

W wadze piórkowej Anders (M.) demonstruje poprawną klasę i doskonałe uniki. Zwycięża on słabego Kasinę przez techniczny k. o.

Studnicki (W.) zdobywa pierwsze punkty dla Wawelu i wygrywa z najsłabszym pośród gości Freitagiem również przez nokaut techniczny.

W wadze średniej Garbarz (M.) w pięknym stylu wypunktował Czerwienia (W.), mimo wielkiej siły tego ostatniego.

Niezrozumiała zupełnie jest decyzja sędziów, którzy mimo nieulegającej wątpliwości przewagi Garbarza walkę uznali za nierozstrzygnięta.

Na tem spotkaniu mecz został zakończony, przynosząc gościom zasłużone zwyciestwo. 9:3

INOWROCŁAW, 19.1. — Mecz w boksie rozegrany między rezerwami Warty i Goplanji przyniósł łatwe zwycięstwo Poznańczykom.

Waga musza: Rogalski (Warta) zwycięża bezapelacyjnie Nikla na punkty.

W wadze koguciej Polus wygrywa na punkty z Gołowałą.

W piórkowej wadze Sopiński (Warta) zwycięża technicznym K. O. Chmieleckiego II.

Waga lekka Wyżykiewicz (Warta) Niespodziański.

W pięknej walce towarzyskiej Niespodziański zwycięża na punkty.

Waga półśrednia: Kośmicki (Goplania) poddaje się w drugiej rundzie Krówce (Warta).

Waga średnia: Glasman (Warta) zwycięża w pierwszej rundzie K. O. Chmieleckiego I (Goplanja). Ertmański w pierwszej rundzie zwycięża przez poddanie się Wardowskiego (Goplanja).

Waga półciężka: Mackowiak (Warta) zmusza Ceglarskiego (Goplanja) do poddania się.

Sędziował w ringu Iwański na punkty Chmielikowski i Kościwolski. Publiczności 300 osób.

Ostateczny wynik 14:2 dla Warty II.

Walki o puhar hokejowy Lechji

Turniej hokejowy o puhar Lechji. Zapowiedziane na sobotę spotkanie Czarnych z Ukrainą w ramach turnieju o puhar Lechji nie doszło do skutku z powodu zbyt silnej odwilży, natomiast udało się przeprowadzić szczęśliwie zawody niedzielne, w których startowały Pogoń z Lechją i Czarni z Hasmoneą. Po rozgrywkach powyższych stan turnieju przedstawia się następująco: 1) Pogoń: 2 gry, 4 pkt., stos. bram. 6:1, 2) Lechja 3 gry, 4 pkt., st. br. 5:1, 3) Ukraina 2 gry, 2 pkt. st. br. 4:1, 4) Czarni 2 gry, 2 pkt., st. br. 4:5, 5) Hasmonea 3 gry, 0 pkt. st. br. 0:11.

Czarni—Hasmonea 3:0 (1:0, 0:0, 2:0). Czarni bez braci Kasprzaków, Hasmonea z Tennenbaumem w bramce. Gra ze znaczną przewagą Czarnych, którzy zdobywają pierwszą bramkę w pierwszej tercji przez Jałowego II, druga mija bezbramkowo, a trzecia przynosi dalsze dwie bramki ze strzałów Jałowego II i Jasińskiego. Hasmonea mimo przegranej wykazała znaczny postęp. Grę utrudniał miękki lód. Sędziował dobrze p. Strzelecki.

Pogoń — Lechja 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Pogoń wysłała w bój całą „młodzież" pod kierownictwem Mauera, który tym razem próbował z powodzeniem sił w napadzie. Ze starszej gwardji uczestniczył jeszcze tylko Wanczycki w bramce. Wobec takiego składu przeciwnika wynik dla Lechji grającej poza Sokołowskim i Götzem ze wszystkimi asami nie był zbyt radosny. Gra Pogoni była niejako pokazem dyscypliny i podporządkowania się: młodzi gracze ściśle wypełniali polecenia Mauera. Decydującą bramkę zdobył już w pierwszej tercji Mauer. który mimo przebycia choroby był znów w dobrej formie. Sędziował p. Strzelecki.

Narciarze wileńscy

na starcie zawodów o odznakę

Sezon obecny zapowiada się bardzo okazale, jeżeli chodzi o kadry nowych sił zawodniczych. Organizowane kursy narciarskie przez okr. Ośrodek W. F. i M. S., prowadzenie zaprawy narciarskiej w ubiegłych latach przez por. Kwaśnicę i obecnie przez kpt. Łuckiego, wydały spodziewane rezultaty, które przejawiają się w podniesieniu ogólnem techniki narciarskiej i w rozroście narciarstwa wszerz.

Zainteresowanie zawodami było wyjątkowo duże i gdyby nie tak zmienna pogoda, jaką mamy ostatnio, w zawodach startowałoby zawodników dwukrotnie więcej.

Do zawodów zgłosiło się 102 zawodników, przyczem startowało 83.

Pierwszą konkurencja, która rozpoczęła zawody, był bieg senjorów 12 klm. Zgłoszonych 32, startowało 27, w tem 25 zawodników bieg ukończyło.

Zwyciężył młody i dobrze się zapowiadający zawodnik Ogniska Łabuć, uzyskując czas 59 m. 2) Ciechanowicz I 59 m. 30, 3) Stankiewicz 1 godz., 4) Urban 1 g. 01 m., 5) Kohutek (AZS) 1 g. 03 m., 6) Nieciecki P. (Ognisko) 1 g. 03 m. 30 s., 7) Halicki (Pogoń) 1 g. 04 m. 30 s., 8) Bukowski 1 g. 05 m., 9) Jentys 1 g. 06 m., 10) Nowicki 1 g. 07 m.

Bieg 9 klm. junjorów. — Na starcie 41 zawodników, z których 38 bieg ukończyło. Na czoło junjorów wybił się Ciechanowicz II, uzyskując dobry czas 44 m. 03 s., 2) Wojciechowski 45 m. 30, 3) Romanowski 47 m., 4) Piotrowicz 49 m. 5) Milewski 50 m. 45 s., 6) Romer 51 m., 7) Kelm 51 m., 8) Wolski 51 m. 30 s. 9) Pawłowski 51 m. 45 s., 10) Grodnicki 52 m. 30 sek.

Bieg 8 klm. pan. Z 3-ch zawodniczek pierwsza bieg ukończyła p. „Ettówna", pokrywając trasę w czasie 48 m. 10 s.

Bieg 4 klm. chłopców do lat 15-tu. Zgłoszonych 12 i wszyscy bieg ukończyli. 1) Suchodolski 23 m. 30 s. 2) Mielnik 23 m. 31 s. 3) Stankiewicz 26 m.

Kpt. Łucki Jerzy, biegnąc w konkurencji na 12 klm., uległ wypadkowi, raniąc się w czasie zjazdu grotem kijka w nogę tak boleśnie, że odwieziony został z trasy do szpitala.

„Triumf" łódzki w Poznaniu. Drużyna łódzkiego „Triumfu" przybyła na zaproszenie AZS-u do Poznania i rozegrała dwa mecze w piłce koszykowej.

W sobotę goście pokonali łatwo mistrza szkół średnich gimn. Bergera w wysokim stosunku.

W niedzielnym spotkaniu z mistrzowską drużyną Polski AZS-em, łodzianie do pauzy byli przeciwnikiem równorzędnym.

W tym okresie gry obrońcy obu drużyn ratują wiele groźnych sytuacyj podbramkowych.

Po przerwie gracze AZS-u obstawiają dokładniej swoich przeciwników, nie dopuszczają ich do strzału i wygrywają ostatecznie spotkanie 26:10 (6:6).

Mecz ping-pongowy YMCA — AZS 5:2. Wyniki poszczególnych walk: Oarski (Y.) — Gałkowski (AZS) 22:20, 17:21, 21:18. Fryk (Y.) — Kozłowski (A) 21:17, 21:16. Podgórski (Y.) — Małcużyński (A.) 21:17, 21:17. Młodzianowski (Y.) — Kronenberg 21: 18, 17:21, 16:21. Mieczkowski (Y.) — Krasiński 21:19, 21:17. Dabrowski (Y.) — Pleiewski 21:18. 21:16. Tłuchowski (Y.) — Siemaszko 12:21, 21:19, 22:24.

Walne zebranie Ligi piłkarskiej

Niepoważne stanowisko delegatów w sprawie siedziby P. Z. P. N.-u

Spokój i niczem niezmącona harmonja panowały na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Ligi. Delegaci rzadko zabierali głos w dyskusji, aprobowali jednomyślnie sprawozdania ustępujących władz, przyjmowali zmiany statutowe jedna za drugą, wybrali wreszcie Zarząd i W. G. i D. też niemal jednogłośnie.

Pierwszy raz w historji Ligi Walne Zgromadzenie udało się przeprowadzić w przeciągu kilku godzin, ale też i poraz pierwszy może Liga popełniła błąd świadczący o małej, mimo wszystko, powadze niektórych jej członków.

Zdawało się bowiem, że tak prędkie załatwienie spraw wypływa ze względu na zaufanie do Zarządu i do siebie, — i że duch Ligi jest już zdrowy a organizacja bez uchybień.

Tymczasem okazało się, że powodów zgodnej harmonji dopatrywać się należy gdzieindziej. Oto poprostu delegaci klubowi wykazują ożywienie tylko wtedy, gdy mają do załatwienia swoją własną sprawę, a wszelkie reformy rozpatrują z punktu widzenia ściśle subjektywnego. Inne rzeczy nie interesują ich poprostu, przechodzą nad niemi do porządku dziennego i nad ich stronami dodatniemi lub ujemnemi nie starają się przemyśliwać.

Psychologja działaczy klubowych ujawniła się jaskrawo właśnie w ostatnią sobotę. Gdy tak miłe zebranie miało się ku końcowi, zapytał ktoś, przy wyborze delegatów na Walne Zebranie PZKN, jakie stanowisko mają oni zająć przy głosowaniu nad wnioskiem KZPN o przeniesienie PZPN do Krakowa.

W takiej chwili aż sześć klubów potraktowało sprawę lekko i wstrzymało się od głosowania. Z pozostałych sześciu cztery oświadczyły się za przeniesieniem (Wisła, Czarni, Ruch, Garbarnia), a dwa przeciw (Warta i Polonja). Wobec tego wniosek formalnie przeszedł.

Wtedy panowie delegaci którzy się wstrzymali od głosu zostali zaskoczeni niespodziewanym wynikiem głosowania i wszczęli gwałt, że nie wiedzieli o co chodzi i nie zorjentowali się w sytuacji. Domagali się przytem reasumpcji. zwłaszcza, że nikt nie chciał przyjąć mandatu reprezentanta Ligi na Zebraniu PZPN.

Przewodniczący zebrania p. inż. Rosenstock miał naprawdę trudną rolę wybrnięcia z tej sytuacji.

Zawezwano do pomocy najtęższych znawców statutu i znaleziono wreszcie wyjście z sytuacji. Upoważniono mianowicie Zarząd do rozpisania referendum w tej sprawie. Ale uzyskanie zmiany wyniku przez referendum jest niezwykle trudne i kto wie, czy Liga nie będzie musiała iść za decyzją Walnego Zgromadzenia.

Będzie to dla niej największym wstydem. Ci ludzie, którzy pięć lat temu odbywali długie i męczące narady, zakładali Ligę pod hasłem uzdrowienia stosunków w piłkarstwie i przeniesienia PZPN do Warszawy, teraz chcą znów jego powrotu do Krakowa.

Jakie konkretne zarzuty skłaniają ich do tej decyzji? Odpowiedzi nie otrzymamy, gdyż nie pragną oni wcale przeniesienia, ale nie chcą jednocześnie powiedzieć zdecydowania, że chcą zostawić organizację swoją w Warszawie.

Przechodząc do szczegółów zebrania, zaznaczyć trzeba, że wniosek, domagający się zmniejszenia ilości klubów do dziewięciu, nie uzyskał większości i że tak samo upadł wniosek o rozpoczynaniu mistrzostw na jesieni.

Uchwalono podwyższyć procenty meczowe z 3 na 4, z tem, że Liga kryje w całości ubezpieczenia. Anulowano wszelkie należności Czarnych. Wreszcie na zebraniu PZPN postanowiono domagać się zmniejszenia opłat na rzecz PZPN i OZPN-u i zmniejszenia ilości terminów dla spotkań międzypaństwowych do pięciu.

Gracze drużyny mistrza i wicemistrza otrzymali odznaki, a trzy pierwsze drużyny — dyplomy. Najwyższe odznaczenie za działalność dla rozwoju Ligi spotkało p. ppłk. Krzyskiego i dr. Luxenburga. Jednocześnie wszystkim odznaczonym przyznano prawo dożywotniego wolnego wstępu na mecze ligowe.

W sprawie dyskwalifikacji p. Obrubańskiego postanowiono jednogłośnie głosować na Walnem zebraniu PZPN za jej zniesieniem.

Wybory dały wyniki następujące: prezes ppłk. dypl. dr. S. Izdebski, wiceprezesi: mjr. Szymański, Frenkiel, mjr. Pichetta przew. W. G. i D.), sekretarz: inż. Merliński, skarbnik: kpt. Wawrzkiewicz, członkowie: Mosin, Skwarczyński.

WG i D: Wolanin, kpt. Mudry, Krupa, Krug, mjr. Żołędziowski, mjr. Porębski.

Komisja rewizyjna: Konopka, kpt. Partyka, płk. Struś, zastępcy dr. Luxenburg, mjr. Czerwiński.

Delegaci na w. zgromadzenie PZPN: ppłk. Izdebski, mjr. Szymański, inż. Rosenstock, inż. Merliński, mjr. Żołędziowski.

Na zakończenie wyrażono zgodę, by zawody prowadzone były przez miejscowych sędziów, ale jedynie za zgodą obu stron i do przeprowadzenia tej uchwały upoważniono Zarząd.



Ode lewej: siedzą: Broniarz (Warta), Halber, sekr. W. Zgr., inż. Rosenstock(przew. W. Zgrom.), ppłk. dr. Izdebski, (prezes Ligi), mjr. Szymański, (vice-prezes), Mosin, (sekretarz), kpt. Wawrykiewicz, (skarbnik), inż. Przeworski,(delegat P.Z.P.N.). Stoją: Bitmar (Lechja), Kunach, Juras (Pogoń), dr. Żołędziowski (Legja), Kupczyk, dr. Luxenburg (Warszawianka), Rybarczyk (War-ta), kpt. tSreeb, Strobinger, mjr. Pichetta (przew. W. G. i D.), Konopka (sekretarz P.Z.P.N.), dr. Michałowski (Cracovia). W trzecim rzędzie: trzeci od lewej Małlow, prezes P.K.S. i dr. Miszyński (Czarni).

Bronek Czech na skoczni w Wiśle

Rozmowa ze świetnym narciarzem o nowej placówce na Śląsku

Dowiedziawszy się, że Bronek Czech pojechał na Śląsk do Wisły (jakaś tam sprawa ze skocznią narciarską), z niecierpliwością czekałem na jego powrót, a złapawszy go, pytam zaraz:

— Słuchajno, Bronek, opowiedz mi coś o tej Wiśle, o skoczni.

— Sprawa tak się przedstawia — powiada Bronek — kapitan Loteczko prosił mnie, bym odwiedził, obejrzał, no i ewentualnie wypróbował nowozbudowaną skocznę, a ja nie omieszkałem skorzystać z zaproszenia. Samą Wisłę znam jeszcze z wiosny, byłem tam na zjeździe P. Z. N-u i już wtedy zachwycałem się razem z innymi wspaniałemi terenami narciarskiemi. Tereny — stworzone wprost dla zawodów! Płaskie, szerokie grzbiety, otwarte i zalesione przełęcze, siodła. W dolinach teren poprzecinany jarami, stromemi żlebami, prawdziwie norweska trasa na bieg 18 km. Znam zresztą z ostatnich mistrzostw śląskich okolice Baraniej Góry i jestem pewien, że pięćdziesiątka tu urządzona, w niczem nie ustępowałaby trasie w Holmenkolen. Długie doliny, z których łatwo można się dostać, trawersując strome zbocza (tak samo jak w Norwegii) na przełęcze i wierzchołki, a potem można, nie zjeżdżając z powrotem w doliny, grzbietami prowadzić trasę dziesiątki kilometrów i to w terenie bardzo urozmaiconym. Tak, tak, bardzo ładne tereny!

— No, a skocznia?

— Skocznia? Bardzo ładna. Położona na krańcu miejscowości, na początku małej ładnej dolinki, stok północno-zachodni, cała w lesie. Z góry, z pod progu skoczni otwiera się piękny widok na całą Wisłę i okolicę. Sama skocznia szalenia miła, właściwie robi wrażenie niewielkiej, wieża niewysoka, rozbieg niebardzo stromy. Można się bardzo dobrze przygotować do odbicia, na progu nie ma ostrego przejścia, skocznia lekko wisząca.

— Jak daleko będzie można skakać? Słyszałem, że skocznia na Krokwi, to podobno maleństwo obok tej nowej z Wisły?!

— No, no — tak źle nie jest. To już ktoś bardzo porządnie przesadził. Wymiary skoczni przedstawiają się tak: długość rozbiegu wynosi 70 m., zeskok, od góry mierząc, jest na przestrzeni 34 m. sztuczny, z drzewa, a dalej już naturalny. Nachylenie do 60 m. wynosi 37 stopni, potem następuje dość ostre przejście, między 60 a 75 m.; następnie płasko, podjazd na przeciwległy stok i stop. Skocznia do 45 m. łatwa.

— Dobrze, ale jak daleko będzie można skakać? — przerywam.

— Uważam 55 m. za możliwie najdłuższy skok — brzmi odpowiedź.

— Chwała Bogu — myślę sobie — chcąc widzieć najdłuższe skoki w Polsce nie będziemy zmuszeni wyjeżdżać z Zakopanego.

— Skakałeś? — pytam.

— No, a jakżeś ty chciał — mówi ze śmiechem Bronek. Jechać z Zakopanego do Wisły i nie skakać?! Właściwie to skocznia nie była do skoków jeszcze zupełnie przygotowaną, pomimo, że jest zupełnie wykończona i żadnych poprawek nie potrzebuje. Dlatego też zaczynałem ostrożnie. Pierwszy skok 22 m., drugi trochę śmielej 35 m., trzeci 41. Jak na nieprzygotowaną skocznię aż zadużo. I muszę przyznać, że podczas 3-go skoku, na 41 m., mimo złych warunków — mało śniegu, gruda, dziury — lądowania prawie zupełnie nie czułem, co już bardzo dobrze świadczy o skoczni i jej budowniczych. Trzeba tylko z powodu stromego zeskoku brać odpowiednie nachylenie.

— To znaczy, że jesteś ze skoczni zadowolony?

— Tak, w zupełności. Jeszcze raz ci mówię, że zrobiła na mnie szalenie miłe wrażenie i wiesz, gdyby nie fatalne warunki, byłbym nie poprzestał ani na trzech skokach, ani na 41 metrach. Zresztą przecież niezadługo, bo 20 lutego zobaczymy się znowu na mistrzostwach Polski.

— Obawiam się, że przy takim „szalonym" zapale do skoczni i do Wisły, gotów jesteś na stałe przenieść się w tamte strony?

— Eh, Wisła Wisłą, tereny śliczne, ale Tatry Tatrami, wolę już zostać w Zakopanem — kończy nasz świetny narciarz.

Odo Lachman.

LONDYN, 19.1. Najważniejsze spotkania piłkarskie przyniosły następujące wyniki: Aston Villa — Bolton Wanderers 3:1, Sunderland — Arsenal 3:1, New Castle United — Manchester United 4:3, Chelsea — Westham 2:1.

PARYŻ, 19. 1. Finał turnieju tennisowego zawodowców w Bolieu przyniósł zwycięstwo Koželucha nad Burkem 6:1, 6:3, 6:8, 6:4, natomiast faworyzowana para Koželuch—Najuch uległa nieoczekiwanie parze Burke — Plaa 2:6, 6:3, 6:3, 5:7, 3:6.



KRYGIER I STOGOWSKI
filary reprezentacji hokejowej, która ma walczyć w Krynicy.



WARSZAWA — ŁOŹD 33:25
Drużyny dwu miast, które walczyły ze sobą w piłce koszykowej w stolicy.



DUBOWSKI I MATERSKI
dwaj niezwykle obiecujący młodzi hokeiści — T.K.S. i Legji.



TURYSTYKA NARCIARSKA
znajduje u nas coraz to więcej zwolenników, zwłaszcza wśród malowniczych krajobrazów leśnych.



POGOŃ (LWÓW) — KLAGENFURT A. C. 0:0
Drużyny hokejowe po zawodach rozegranych we Lwowie z wynikiem bezbramkowym.

Wirtuozi krążka hokejowego

Sylwetki graczy Manitoba University Gradnates z Kanady

Manitoba University Graduates, której przypadł zaszczyt reprezentowania Kanady na mistrzostwach hokejowych świata jest drużyną, która spokojnie może patrzeć w swą przyszłość w Europie. Zeszłoroczny reprezentant Kanady — C. C. M. — gromił Europę w dowolnym stosunku bramek, a u siebie w kraju nie osiągnął większych sukcesów. Manitoba przed dwoma laty zdobyła najwyższy tytuł, hokeju kanadyjskiego — Allan Cup — i jeszcze dzisiaj jest w formie która czyni ją może pierwszą za zespołem Kanady. Czy klasa Manitoby dorównywa klasie reprezentacji olimpijskiej z r. 1928, której środkowy napastnik, Trottier został odrazu jednym z najlepiej płatnych zawodowców to się okaże. W każdym razie Manitoba Europy obawiać się nie potrzebuje. Wykazały to już gry berlińskie, które Kanadyjczycy wygrali bez trudu, mimo zmęczenia długą, 15-dniową podróżą przez lądy i morza.

Manitoba przyjechała do Europy w osiem osób, dziewiątą jest słynny i znany w Europie Plake Watson, który skorzystał z tego że w Kanadzie dobrze grają w hokeja, a źle się znają na medycynie i swe niemałe wiadomości hokejowe zamienia w Europie na wiedzę medyczną, znajdującą się w zupełnie odmiennych warunkach. Watson mówi o sobie że jest najsłabszym graczem Manitoby i zdaje się, że ma rację.

Bramkarz Puttee młody 26-letni inżynier, już w roku 1923 zdobył swej drużynie mistrzostwo juniorów. Jest on znanym graczem rugby i lacrosse. Cechuje go spokój, niezachwiana pewność siebie i świetna technika. Obrona to Mac Vey i Mac Callum. Mac Vey najstarszy z drużyny, 30-letni kontroler eksportu zbożowego Kanady to znany gracz rugby base ballu. Mac Callum, 29-letni sekretarz domu towarowego, jest maleńki i drobny, ale jego karjera sportowa stoi w jaskrawem przeciwieństwie do wzrostu.

Dwa kompletne ataki wystawić może Manitoba. Słabszy z Plake Watsonem na środku, ma po bokach małego, 26 letniego Franka Morrisa, urzędnika Hudson Bay Co, towarzystwa słynnego z powieści Londona; oraz 26 letniego dr. George Hilla właściciela apteki, przystojnego, eleganckiego mężczyznę. Drugi komplet ma na środku ataku Pidcocka, młodziutkiego urzędnika ubezpieczeniowego, pochodzenia francuskiego, po prawej stronie gra Mac Kenzie (doktór 27 lat) i Williamson (tęgi, 24 letni prawnik).

Najlepszymi wśród Kanadyjczyków zdają się być Pidcock, Mac Kenzie i Hill, ale wszyscy



PUTTEE
bramkarz - ekwilibrysta.

grają w hokeja, skończenie zupełnie. Ich technika, prowadzenie krążka i kombinacja jest dla Europy ideałem, dotąd nieosiągalnym.

St. Rothert

Tilden pożegnał się już definitywnie z amatorstwem. Karol Koželuh wyjeżdża niezadługo do Ameryki i w dniu 18-ego lutego rozegra w Madison Square Garden mecz z Tildenem, który poraz pierwszy wystąpi jako zawodowiec.

Następnie znakomita para tennisistów uda się na tournne do Australji, Chin, Japonji, Indji, Afryki i Argentyny.

Stribling został ostatecznie wyznaczony przez związek amerykański jako przeciwnik Schmelinga. Czas i miejsce spotkania nie zostały jeszcze oznaczone.

Zwycięzca tego meczu będzie bronił swego tytułu we wrześniu przed Carnerą. Oczywiście tylko w tym wypadku, jeśli Carnera potrafi zachować swoją dzisiejszą formę i dowieść jej w spotkaniach eliminacyjnych.

Lekkoatleci japońscy przez cały rok są w formie! Łagodny klimat ich ojczyzny pozwala im trenować prawie bez przerwy.

Ostatnie wyniki zawodów przyniosły parę doskonałych wyników. Talada osiągnął w pchnięciu kulą 15.18 mt, Nambu skoczył w dal 7.40 m. a setkę wygrał w 10,7 sek., Taki uzyskał w dziesięcioboju 7115 pkt.

Tennisiści angielscy, odbywający obecnie tournee po całym świecie, doznali ostatnio w Delhi (Indje) niespodziewanych porażek.

Austin przegrał z Nowozelandczykiem Andrewsem 6:2, 11:13, 3:6, a Hughes uległ Hindusowi Ahab Husseinowi 1:6, 3:6.

W grze podwójnej Austin — Oliff pokonali parę Hughes — Aussem 6:2, 6:1.

Nieudolni naśladowcy Carnery

Manja wyszukiwania olbrzymów ringu we Francji

Carnera był w Paryżu. Już już zdawało się, że będzie jakaś sensacyjna walka. Mówiono dużo o spotkaniu z mistrzem Francji — Grisellem. A jednak spotkanie nie doszło do skutku i Carnera znów drapnął za Ocean po dolary.

Najwidoczniej Paryż nie jest



Dr. HILL
hokeista - aptekarz.

dziś kasowy dla urządzania wielkich meczów pięściarskich. Tłomaczyć ten fakt można brakiem jakiejś gwiazdy francuskiej, w rodzaju Carpentiera, któraby byłaby magnesem dla widzów.

Chodzi bowiem o to, żeby podczas meczu była zadraśnięta ambicja narodowa. Zrozumiałe jest, że chciano zrobić na gwałt nowego „gwiazdora" pięściarstwa, ale próby z Tredevikiem, czy też z Huatem skończyły się bardzo smutno.

Ale powróćmy do rzeczywistości. Czyż celowe byłoby wystawienie przeciw Carnerze — Grisella, którego niedawno zmasakrował Paolino. Manager Dickson miał przeto rację: taki mecz nie miałby sensu.

Jednak publiczność pożąda walk bokserów ciężkiej wagi. To też zamiast Carnery przeciwstawiono ostatnio Grisellowi murzyna argentyńskiego Islasa.

Islas swojego czasu, w początkach karjery Carnery, zmagał się z nim i przegrał nieznacznie na punkty. Murzyn jest doświadczonym pięściarzem, to też Francuz miał z nim ciężką robotę. Wprawdzie Islas trzymał się taktyki defensywnej, jednak potrafił zbierać punkty, przy niezłych kontratakach.

Mistrz Francji nie robi wielkich postępów. Mimo dość młodego wieku, trudno Grisellowi przepowiadać wielką karjere; jest nieco za powolny, a puncz ma stosunkowo niezbyt mocny.

Islas przegrał nieznacznie na punkty, a wybredna publiczność paryska wygwizdała Grisella za to, że ani razu nie potrafił wysłać murzyna na deski.

Cały wieczór był poświęcony, wyłącznie walkom ciężkich kolubryn. Czego się tam nie oglądało. Byli nawet tacy bokserzy, którzy zielonego pojęcia o boksie nie mieli. Tłukło się bractwo niemiłosiernie.

Karjera Carnery przewróciła ludziom w głowie. Dziś manażerzy na siłę łowią ludzi, mających koło 2 mtr. wzrostu i przynajmniej 90 klg. żywej wagi i jazda na ring bez żadnego przygotowania. A nuż się powiedzie.

W ostatniej walce oglądaliśmy Niemca Foeknera przeciw Hugonowi. Walka była tak niezwykle zażarta, że sędzia znajdował się w niebezpieczeństwie przy rozrywaniu zawodników z klinczu, a raz nawet otrzymał bolesny cios w szczękę (można sobie wyobrazić radość galerki). Zwyciężył na punkty Niemiec.

K. Gryżewski.

Nieudana wyprawa do Smokowca

Hokeiści polscy zawodzą w turnieju międzynarodowym

Wyjazd drużyny polskiej na turniej hokejowy do Starego Smokowca wypadł dość niespodziewanie, mimo że oddawna o tem się mówiło. Ostatnio w projekcie był przyjazd L.T.C. Praga do Katowic, w związku z czem do Smokowca jechać miał team B.

Drużyna praska zawiodła jednak i w rezultacie do Czechosłowacji wyjechali Polacy w składzie następującym: Stogowski, Sachs, Kulej, Materski, Krygier, Sokołowski, Sabiński, Dubowski, Weissberg, Hemerling, Zimmer, trener Farlow — kierownik ekspedycji kpt. Reyman, pomocnik jego p. Szczerkowski. Prócz tego pupilek ekspedycji — pani Kulejowa.

Wyjeżdżając z Katowic, nie wiedzieliśmy, kto będzie naszym przeciwnikiem — przypuszczaliśmy, że walczyć będziemy ewentualnie z L.T.C. Praga, Brandenburgją i t. p.

Podróż drużyna miała urozmaiconą, ze względu na sposób lokomocji. Celem skrócenia czasu podróży o pół doby — do Zakopanego jechaliśmy pociągiem jak zwykle, urządzając się z komfortem w przedziałach trzeciej klasy.

Po dwugodzinnym odpoczynku i zjedzeniu obiadu w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem — załadowaliśmy się do autobusu. Śpiewając chórem popularną piosenkę z filmu „Moje słoneczko" — ulubioną melodję p. Farlowa, opuszczamy Zakopane. Większość graczy z panią Kulejową na czele żądna pięknych widoków górskich — wymusza na kierownictwie opuszczenie „budy". Silny prąd powietrza górskiego nie odstrasza amatorów piękna. Jedynie p. Farlow nieczuły na te rzeczy — nastawia kołnierz, zawiazuje szalik na uszy — i jedynie na głośne okrzyki zachwytu — otwiera kolejno to jedno to drugie oko.

Wkrótce szczękające zęby, zziębnięte kolana i ręce, tupanie nóg w podłogę wozu, wskazują, że cała „hokejowa wiprawka" (mówiac po czesku), ma dość widoków i silnych wrażeń — tembardziej, że zmrok zaczął zapadać, a mróz, w miarę podnoszenia się terenu, — dochodzić do 10 stopni.

W Smokowcu drużyna polska umieszczona została w dwuch pierwszorzędnych hotelach: Grand i Villa Hoeppner.

Niezwłocznie po przybyciu dowiadujemy się jakie drużyny biorą udział w turnieju i tu nas czeka przykra niespodzianka: poza względnie silną, lecz znaną nam drużyną B. K. E. z Budapesztu — przyjechały na turniej — trzecioklasowa wiedeńska—Wachring, oraz o dziwo!— drużyna Krynickiego T-wa Hokejowego, wzmocniona Czyżewskim z Legji i Nowikowem z Polonji.

Należy wyrazić dziwienie, że P.Z.H.L. mógł dopuścić do udziału polskiej reprezentacji w turnieju z tak słabemi zespołami — i narażać jednocześnie członków drużyny na ciężką podróż, poto jedynie, by umożliwić jej spotkanie z zespołami w rodzaju K.T.H.

Myśli te nasuwały się nam szczególniej, gdyśmy tego samego wieczoru czytali w gazetach o odbytych i projektowanych spotkaniach naszych przyszłych przeciwników B. S. C. L.T.C. Praga i W.E.V. z Kanadą i innemi najsilniejszemi zespołami Europy.

Pierwszy dzień turnieju

B. K. E. — H. C. Wachring 3:0. Drużyna budapeszteńska w swym najlepszym składzie — z Minderem, Rajnaiem i Jeneyem w ataku.

Austrjacy: Hunjacek, Neumayer, Voita, Szöngey, Emhart, Voit, rez. Stanek, Graf.

W drużynie austrjackiej wybijał się doskonały Emhart, który okazał się pierwszorzędnym graczem teamu Wiednia podczas ostatniego turnieju krynickiego.

W drugim tercjale Węgrzy nadają grze tempo. W wyniku ładnej kombinacji Minder strzela ze skrzydła pierwszą bramkę i w tej samej minucie — drugą.

Doskonałym kierownikiem napadu węgierskiego jest młodziutki Rajnai, świetnie orjentujący się w polu i dobrze rozdający krążek skrzydłom.

Trzecia bramka strzelona przez Rajnaia kończy wysiłek Węgrów, którzy mają zdaje się dosyć.

Sędziował p. Sachs.

Popołudniu o godz. 3-ej odbył się mecz

Warszawa — K. T. H. 7:0.

W-wa: Stogowski (w drugiej tercji Sachs), Materski, Kulej, Krygier, Sokołowski, Sabiński — rez. Hemerling, Zimmer.

K. T. H.: Gajewski, Piechota, Ryczkiewicz, Nowikow, Czyżewski, Gajewski II, Kochański, Prorok.

„Warszawa" przejmuje inicjatywę w swoje ręce — atak sunie za atakiem— i oto pierwsza bramka pada z podania Sabińskiego. Sokołowskiemu tuż przed nosem bramkarza Krynicy.

W chwilę potem Krygier objeżdża całą drużynę łącznie z bramkarzem i pakuje drugą bramkę.

Kryniczanie stosują taktykę obronną i grupują się przeważnie pod swoją bramką. Mimo to, z tłoku podbramkowego ze strzału Materskiego pada trzeci gol.

Niemożliwy tłok pod bramką Krynicy — zmusza „Warszawiaków" do strzałów dalekich, które jednak dość dobrze i szczęśliwie broni bramkarz.

Na krótko przed przerwą ostry strzał Krygiera pakuje krążek po raz czwarty do siatki, przyczem niemałą rolę odegrał tu niepotrzebnie nadstawiony kij Piechoty.

Druga tercja poza jedyną bramką strzeloną przez Sokołowskiego z dobrego podania Materskiego — przyniosła grę naogół chaotyczną i bez stylu.

Sachs w tym okresie gry broni kilku zaledwie dalekich i słabych strzałów.

W trzeciej tercji Krygier ustępuje miejsca Hemerlingowi. Dalsze bramki padają z pięknego przeboju Sabińskiego i strzału Sokołowskiego z centry Kuleja.

Sędziował mecz b. słabo inż. Bauer (BKE). Gra stała naogół na niskim poziomie, tempo przeciętne. Najlepszymi

B. K. E. zdobywa puhar Tatr

bijąc team polski 2:0

Drugiego dnia turnieju zespół polski pokonał Währing (Wiedeń) 1:0, przyczem bramkę zdobył Sokołowski, dobijając strzał Kuleja. Krynica uległa B.K.E. 0:2.

Trzeci i ostatni dzień turnieju nie przyniósł nam sukcesów. Pogoda panowała niesprzyjająca, dął silny wiatr, zanosząc śniegiem teren gry i tnąc w oczy niemiłosiernie.

Przedpołudniem Währing zwycięża krynickie T. H. 2:0, popołudniu spada na nas cios bolesny: klęska teamu polskiego, pokonanego przez Węgrów 0:2 (0:1, 0:0, 0:1). Węgrzy byli lepsi w grze zespołowej, Polacy w solowych wypadkach.

W ten sposób BKE. (Budapeszt) zdobył puhar Tatrzański i puhar gen. Snejdareksa dla zwycięzcy turnieju. Zespół kombinowany polski zajął drugie miejsce.

Już dziś — na podstawie telefonicznych relacyj, bez posiadania bliższych szczegółów — stwierdzić należy, że wynik turnieju w Starym Smokowcu przynosi hokejowi polskiemu ujmę i bynajmniej nie wzmacnia nadziei przed mistrzostwami świata.

W dniu, kiedy Czesi uzyskują z drużyną Manitoba sensacyjny wynik 0:0, my przegrywamy z Węgrami, którzy do niedawna uczyli się od nas manipulacji kijem i krążkiem...

Od hokeistów naszych, po tylu o nich troskach i pracach nad ich formą, świat sportowy ma prawo oczekiwać większej ambicji i bitności, niż świadczą o niej tak bolesne i niefortunne wyniki.

Mecz koszykówki Warszawa — Łódź

Zapowiedziamy na niedzielę czwórmecz gier Łódzki K. S. — Polonia nie doszedł do skutku z powodu sprzeciwu Łódzkiego Okr. Zw. Gier Sportowych, który w ostatniej chwili przeforsował zorganizowanie w tym terminie międzymiastowego meczu koszykówki męskiej Łódź — Warszawa.

Rozegrany w sali ośrodka ciekawy mecz ten przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie warszawskiej w stosunku 33:25 (20:14). Początkowo przeważają Łodzianie, grający systemem zbliżonym do systemu Polonii, która dała do reprezentacji aż czterech graczy (na pięciu!). Błyskawiczne, a skuteczne ich ataki przynoszą im przewagę kilku koszów. Po okresie słabości u gospodarzy przychodzi okrzepnięcie, przejmują inicjatywę i w przeciągu krótkiego czasu odrabiają z naddatkiem stracone punkty.

Po przerwie dalsza przewaga Warszawy, prowadzącej już 31:16, która jednak stopniowo słabnie. Pod koniec panami placu znowu są goście. Dzięki dobremu finiszowi wywalczają sobie ostatecznie honorowy wynik 25:33.

Punkty zdobyli dla Łodzi: Krauze — 12, Gąsiorkiewicz i Owczarek po 4, Rybarczyk i Penza po 2 i Przygoński 1, dla Warszawy: Zgliński — 11, Bednarek — 10, Kapałka I, Czyżykowski i Gregołajtys — po 4.

Pozatem, w zorganizowanym przy tej okazji turnieju dwie kobiece trójki Polonii pokazały dobrą grę w spotkaniu siatkówki, męska trójka uległa drużynie Kosiński (YMCA), Lutz i Olszewski (AZS) 24:26, i nakoniec mecz kombinowanych zespołów YMCA i Polonii przyniósł walne zwycięstwo ostatniej 45:25. Polonia sprezentowała tu doskonałe rezerwy.

Drużyna piłki koszykowej Sokoła Macierzy Lwów osiągnęła z drużyną AZS'u wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 62:7, dzięki wzmocnieniu swej drużyny przez braci Kasprzaków z Poznania oraz Wolfa z Cracovji.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

K. S. Amator. Bydgoszcz. Sprawa jest przebrzmiała. Zwróciliśmy uwagę naszemu korespondentowi.

„Hokeista", Cieszyn. Lodowisko sztuczne jest w Budapeszcie od pięciu lat.

W. L., Łowicz. Zechce Sz. Pan zwrócić się do Biura Propagandy Spożycia Cukru, Warszawa, Krak. Przedmieście 55.

P. B. Koz. Zakopane. Zdjęcia niezłe, zapewne skorzystamy z nich. Fotografa stałego mamy.

K. S. Kongresówka. Wiadomość tę podał nam stały informator z WOZPN p. Krall. Bardzo nam miło, że możemy ją sprostować.

P. Stały Czytelnik. Warszawa. Skład: Kisieliński, Zastawniak II, Karasiak, Seichter, Kotlarczyk I, Zastawniak I, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Kuchar, Balcer. Bramki zdobyli: Kuchar (2) i Steuerman z karnego (zmieniony z Nawrotem).

P. L.L.L. Radą w sprawie kupna maszyny nie możemy służyć. Egzamin trzeba zdać w komisarjacie rządu lub starostwie.

Tow Soła. Oświęcim. W każdem większem mieście (Kraków, Katowice) wytwórni takich jest kilka.

P. Henryk Messing. Wiedeń. Dziękujemy, ale korespondenta już mamy.

„1001" Kraków. Rekord Szamoty o 12.2 jest lepszy o 0.2 sek. od rekordu Łazarskiego.

K. S. przy Zakładach Ostrowieckich. „Strzelec", Długa 50

P. Wil. Weis. Łódź. Adamowski jest chory na serce, lecz być może uda się mu zagrać choć parę razy w turnieju o mistrz. świata. Należy do B. K. S. Obecnie rozgrywane są już półfinały.

P. Leon Zyg., Sieradz. Prośba WPana jest dla nas zbyt kłopotliwa do spełnienia. Niech się Pan zwróci poprostu do jakiegoś znanego klubu, czy towarzystwa sportowego, najlepiej do jakiegoś znajomego z zarządu, a z pewnością otrzyma Pan odpowiednie informacje.

P. Joanna Gawryś, Toruń. Nagrody wysłaliśmy z Warszawy dn. 15 b. m.

P. Alfred Hor., Gdańsk. Z oferty nie skorzystamy. Korespondenta już posiadamy.

Bieg drużynowy narciarzy lwowskich

Ruchliwa sekcja narciarska Czarnych urządziła ub. niedzieli drugie zrzędu w bież. sezonie zawody narciarskie. Miały one wprawdzie znów charakter lokalny, niemniej jednak wzbudziły, ze względu na swój rodzaj, żywe zainteresowanie. Świadczył o tem liczny udział zawodników, podobnie, jak spora ilość widzów, która z zaciekawieniem śledziła przebieg konkurencyj zarówno na starcie, jak i wzdłuż trasy. Na zawody złożył się bieg drużynowy na przestrzeni 12 km., przyczem w skład drużyny wchodziło czterech zawodników. O zwycięstwie decydowała suma wyników wszystkich czterech zawodników, powiększona o różnicę czasu między przybyciem pierwszego a ostatniego zawodnika drużyny. Na starce stanęło 7 drużyn, co samo świadczy już korzystnie o pracy w poszczególnych sekcjach.

Czarni wystąpili aż z trzema zespołami, dając raz jeszcze dowód, iż są obecnie w narciarstwie lwowskiem najruchliwszą komórką. Wynik przyniósł niespodziankę. Ogólnym faworytem była bowiem pierwsza drużyna Czarnych złożona z Wronki, Westfalewicza, Walczaka i Rodzynkiewicza, tymczasem po obliczeniu okazało się, iż zdystansował ją o kilkanaście sekund zespół K.T.N-u.

Jednostkowo pierwsze miejsce przypadło Wronce (Czarni), przed drugim zrzędu Jakubowskim z K.T.N.

Trasa niezbyt trudna, a ciekawa, prowadziła z parku Kilińskiego przez Targi Wschodnie do szkoły snopkowskiej zjazdem do cegielni podejściem pod boisko Jordana ul. Wierzbowa i Ponińskiego na Targi Wschodnie i z powrotem do Parku Kilińskiego. Wynosiła ona 6 km. tak, że przemierzono ją w dwu kółkach, co było bardzo szczęśliwym pomysłem, gdyż w ten sposób miała publiczność możność obserwować zawodników na półmetku i wyrobić sobie obraz chwilowego stanu biegu. Śniegu było wprawdzie poddostatkiem, jednak warunki nienajlepsze dzięki ciągłym zmianom atmosferycznym. Organizacja bez zarzutu.

Wyniki techniczne były następujące: 1) Karpackie Tow. Narciarzy (Jakubowski, Teyssere I i II, Chlipalski) 4:40.13, 2) Czarni I (Wronka, Westfalewicz, Rodzynkiewicz, Walczak) 4:40.32, 3) Pogoń I (Jurkowski, Woron, Rydel, Jakubowski) 4:56.07, 4) Czarni II 5:03.02, 5) Czarni III 5:25.49, 6) Korpus Kadetów 5:33.26, Drużyna Pogoni II-ej wycofała się.

Jednostkowe wyniki: 1) Wronka (Cz.) 1:06.25, 8) Jakubowski (KTN) 1:07.28, 3) Teyssere A. (KTN) 1:08.18, 4) inż. Teyssere St. (KTN) 1:08.27, 5) Jakubowski (Pog.) 1:09.45 6, 7 i 8) Walczak, Rodzynkiewicz Westfalewicz (wszyscy Czarni) 1:10.08, 9) Korczyński (Cz.) 1:10.37, 10) Wowkonowicz (Cz.) 1:11.19.

XXI Konkurs „Przeglądu Sportowego“

Wybrać 10-ciu z pośród 500,000

Doroczny plebiscyt Czytelników stających przed urną z pytaniem: Kto zasłużył na miano najlepszego sportowca polskiego w r. 1930

Kto był najlepszym sportowcem Polski w roku 1930-ym?

Czyż jest w Rzplitej sportowiec, którego pytanie to nie zelektryzuje, któremu będzie obojętne?

Z pewnością nie. Każdego przecież interesuje zagadnienie, kto z pośród największych polskich sław sportowych w wielkim wyścigu o miano „najlepszego“, potrafił zdystansować groźnych swych rywali, kto na taśmie finiszowej wysunął się na czoło.

Dziś, kiedy sport polski wraz z zamknięciem roku kalendarzowego, zamknął swój bilans za okres od 1-go stycznia r. 1929-go do 1-go stycznia r. 1930, musimy zrobić generalny przegląd naszego dorobku w tej dziedzinie życia i mimo niewątpliwej trudności tematu, rozstrzygnąć tak interesujące dla każdego zagadnienie.

A jest nad czem się zastanowić. W roku bowiem 1930-ym imię Polski i jej słynnych sportowców raz po raz oblatywało stadjony całej Europy, a biały orzeł niejednokrotnie łopotał dumnie na maszcie zwycięstw.

Począwszy od wspaniałych triumfów kobiecej lekkiej atletyki z nieporównanemi mistrzyniami świata Walasiewiczówną i Konopacką na czele, poprzez niezwykle cenne sukcesy naszych biegaczy Kusocińskiego i Petkiewicza, świetne wyniki Bocheńskiego, zdobycie mistrzostwa Europy w dwójkach na regatach w Liege, triumfy szermiercze Laskowskiego, wspaniałe sukcesy naszych bokserów (Forlański i Majchrzycki), oraz tennisistów (Jędrzejowska, M. Stolarow, Tłoczyński) — aż do coraz wyżej sięgających ambicyj i umiejętności w sportach zimowych, motorowych (inż. Liefeldt) i kolarstwie (Szamota), nasi mistrzowie sprawnością swych mięśni, stalą hartu, siłą woli, oraz ambicji, wyrębywali w dorobku sportowym kuli ziemskiej ścieżkę zwycięstw, wiodącą ku szczytom doskonałości fizycznej człowieka — ku rekordom świata.

Każda gałęź sportu walczyła już nietylko — jak przed paroma jeszcze laty — o swe prawa do życia, lecz o sławę, wielkie wyniki i supremację nad innemi dyscyplinami.

Każdy zawodnik, który wchodził na ruń boiska, plastyczną nawierzchnię bieżni, czy między sznury ringu, który dosiadał konia, wskakiwał do łodzi, brał w rękę rakietę lub przypinał narty, albo łyżwy, pamiętał z pewnością doskonale, że chodzi tu nietylko o zwycięstwo indywidualne, o pokonanie w danej chwili konkurującego z nim przeciwnika ,lecz jeszcze o coś więcej.

Tem „czemś“ była właśnie walka z samym sobą, ze swemi możliwościami, z czasem, centymetrem, czy precyzją wykonania — słowem walka o **tytuł najlepszego sportowca w Polsce.**

Ów tytuł w Polsce dzisiejszej — kraju, który pochwalić się może powszechnem wychowaniem fizycznem, w kraju, w którym Pan Prezydent przyjmuje kilkuset sportowców oficjalnie na Zamku, nie jest już czczym zaszczytem, czy zwykłą bezwartościową etykietą.

Najlepszy sportowiec polski — człowiek wybrany z pośród 30 miljonów obywateli i prawie pół miljona ludzi, uprawiających sport czynnie — to doprawdy tytuł, który może i powinien napawać dumą i każdemu przyniesie pełną satysfakcję za trudy treningu i znoje walk.

Lecz gdzie owych „najlepszych“ szukać, jakie stosować kryterja w ocenie tak zawiłej sprawy.

Nasi czytelnicy mając za sobą już cztery konkursy o miano najlepszego sportowca w Polsce, w roku bieżącym uporają się z zagadnieniem tem napewno bez poważniejszych trudności.

Rzecz jasna, że temat jest zbyt poważny, zbyt ważki w skutkach i zanadto wiele może dać komuś lub nie dać, aby ktokolwiek mógł przystąpić do niego nieprzygotowany, bez należytego i najbardziej wszechstronnego zważenia szans poszczególnych kandydatów.

O to zresztą jesteśmy spokojni. Konkursy z lat minionych wykazały niezbicie całą powagę w traktowaniu omawianego zagadnienia przez naszych czytelników i zdrową naogół ocenę zasług poszczególnych zawodników dla czystego sportu i propagandy dobrego imienia Polski.

Bazą operacyjną w tym względzie winna być przedewszystkiem tablica mistrzów Polski za rok 1930-y, zamieszczona w N-rze 4-ym „Przeglądu Sportowego“ z dn. 14 stycznia r. b. W tablicy tej znajdują się niewątpliwie nazwiska wszystkich, którym może i powinien przypaść w udziale zaszczytny tytuł jednego z 10-ciu najlepszych sportowców polskich.

Jest to zresztą, obok ogólnego omówienia dorobku sportu polskiego, w numerze noworocznym „Przeglądu“ jedyna pomoc, jaką możemy naszym czytelnikom przy przystąpieniu do konkursu ofiarować.

Dalej bowiem pozostawiamy pełne pole do popisu dla inwencji i znawstwa głosujących.

Przy przystąpieniu do wypisania na załączonym kuponie listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich radzimy zważyć szanse każdego z nich pod względem:

1) Wyniku czysto sportowego, t. zw. stosunku rezultatu osiągniętego do rekordu światowego;

2) wrażenia, jakie dany wynik wywołał zagranicą;

3) momentu propagandowego;

4) sylwetki sportowca jako człowieka i dżentelmena. Potem dopiero należy zsumować wszystkie plusy i minusy z każdej pozycji, a rzecz jasna — rezultat wyłoni się sam przez się.

Przy obliczeniach tych trzeba między innemi dobrze pamiętać o tem, aby brać w rachubę tylko fakty, które miały miejsce między 1-ym stycznia 1930, a 1-ym stycznia 1931 roku.

Pozatem podkreślamy możliwie dobitnie, że chodzi tu wyłącznie o wyniki indywidualne, a nie zespołowe, t. zn. że np. na pierwsze, drugie czy każde inne miejsce nie może być wpisywana, powiedzmy drużyna piłkarska lub hokejowa, załoga wioślarska i t. d. Tyczy to tem samem dwójki poznańskiej, Budzyńskiego i Mikołajczyka, których można umieszczać na liście wyłącznie indywidualnie, a nie jako „dwójka 04 Poznań“.

Jak wiadomo w plebiscycie naszym toczyć się będzie walka podwójna. Kandydaci do miana najlepszego sportowca polskiego walczyć będą o

wielki puhar srebrny,

na którym widnieją dotychczas nazwiska Wacława Kuchara, dwukrotnie Haliny Konopackiej i Stanisława Petkiewicza. To jest jeden front XXI-go konkursu „Przeglądu“.

Drugi front, to walka naszych czytelników, którzy na załączonych kuponach umieszczą kolejno 10 nazwisk i tem samem staną do konkursu na odgadnięcie listy najlepszych 10-iu sportowców polskich w r. 1930-ym.

Czyja bowiem lista zbiegnie się z listą ostateczną, względnie będzie najbardziej do niej zbliżona, ten otrzyma jedną z

50 nagród,

ofiarowanych przez „Przegląd Sportowy“, w czem 1-sza wynosi zł. 50, II-ga zł. 20, III-cia zł. 15, IV-ta zł. 10, V-ta zł. 5, oraz 40 nagród książkowych.

Każdy pragnący wziąć udział w konkursie winien:

1. Wypełnić czytelnie załączony kupon konkursowy, t. z. wypisać na nim kolejno nazwiska 10-ciu, zdaniem jego najlepszych sportowców polskich, bez podawania rodzaju sportu czy przynależności klubowej i bez względu na to, jakie sporty (byle amatorskie) zawodnik uprawia.
2. Podać na kuponie imię a nazwisko, oraz dokładny adres.
3. Tak wypełniony kupon wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową o wysłać pod adresem **„Przegląd Sportowy“, Warszawa, Marszałkowska 3—5—7.**

Zaznaczamy, że kupony nienaklejone na kartkę względnie karton jej wymiarów, będą absolutnie nie uwzględniane. Taksamo ze względów na trudności przy obliczaniu głosów, jakie otrzymał każdy sportowiec, prosimy o nienaklejanie na jedną kartkę kilku odpowiedzi.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija w czwartek, dn. 29 stycznia r. b. o godz. 24-ej, bez względu na to, czy odpowiedzi pochodzić będą z Warszawy, czy z prowincji.

Czasu zatem jest niewiele, to też z oddaniem głosu radzimy nie zwlekać.

Niech przy urnach plebiscytowych nie zbraknie nikogo. Pamiętajcie, że chodzi tutaj o najwyższą godność sportową w Polsce i że każdy głos może zaważyć — komu godność ta zostanie nadana.

Rozpaczliwy finisz Warszawianki

uratował drużynę biało-czarnych od spadku do klasy A

Żaden chyba polski klub ligowy nie igrał tyle razy z ogniem spadku do klasy A, jak Warszawianka. Niemal coroku od lat czterech paląca kwestja utrzymania się w Lidze była dla czarnobiałych aktualna i do ostatnich niemal meczów mistrzowskich dręczyła nerwy zarówno graczy, jak przedewszystkiem kierowników klubu. Coroku jednak sytuacja klarowała się ostatecznie pomyślnie, a miejsce wiecznej kandydatki do klasy A zajmował często zupełnie niespodziewanie kto inny.

W roku 1930-ym zdawało się, że jednak miarka cierpliwości losu została przepełniona i że jednak zespół białoczarnych będzie się musiał definitywnie rozstać z towarzyszami ligowymi. Bo i jakże można się było spodziewać czego innego, kiedy po 7-miu pierwszych grach Warszawianka posiadała jedyne dwa punkty zdobyte w pierwszym meczu z Garbarnią., a jej dorobek punktowy na półmetku wynosił pięć dosłownie pięć punktów, uzyskanych po meczu z Garbarnią — w zwycięstwie 1:0 z Ruchem i w remisie 1:1 wywalczonym w spotkaniu z Czarnymi.

Potem zresztą sytuacja raczej jeszcze się pogorszyła, gdyż po 17-u meczach Warszawianka posiadała wszystkiego 6 punktów zdobytych, podczas kiedy kroczące na 11-em miejscu w tabeli Ł.T.S.G. miało ich dziesięć.

Kiedy jednak nawet najzagorzalsi optymiści klubowi opuścili ręce, kiedy już tylko według najpomyślniejszych wyliczeń teoretycznych Warszawianka mogła utrzymać się w Lidze, w drużynę wstąpił jakiś nowy duch. Zasilona na środku pomocy Gazurem, ruszyła ona do boju z takim animuszem, że w czterech ostatnich meczach uzyskała dwa remisy 2:2 z Ł.T.S.G. i Garbarnią, oraz zwycięstwa 2:0 z Czarnymi i 4:0 (!) z Wartą.

Ten wspaniały finisz przyniósł białoczarnym akurat połowę ich całorocznego dorobku ligowego, a wysokocyfrowy sukces nad drużyną poznańską pozwolił zdystansować Ł. T. S. G. i utrzymać się wśród polskiej arystokracji na rok 1931-y.

Dorobkiem 4-ch zwycięstw i tyluż remisów było 12-cie punktów zdobytych i stosunek bramek 27:66, a więc o drobny ułamek lepszy od stosunku Ł.T.S.G., wynoszącego 25:67.

Skład Warszawianki początkowo dość ustalony, z chwilą, gdy poczęły się sypać klęski, zaczął się zmieniać z meczu na mecz i mienić nazwiskami coraz to innych graczy. Pozatem ci sami piłkarze grali na różnych pozycjach nietylko w danej formacji, ale w całej drużynie. Tak więc Zwierza II-go widywaliśmy zarówno w napadzie jak w pomocy czy nawet obronie; tak samo nazwiska Wróblewskiego, Zaborowskiego, Szenajcha i Bibrycha figurują w napadzie i w pomocy.

Rezultatem tych rozpaczliwych eksperymentów jest fakt, że w barwach Warszawianki w r. ub. występowała rekordowa ilość 28-iu piłkarzy, przyczem w napadzie występowało ich aż 15-tu, w pomocy 10-ciu, w obronie 6-ciu i w bramce trzech.

Z tej olbrzymiej stawki wybrać skład reprezentacyjny — jest doprawdy niełatwo. Mamy jednak wrażenie, że nie popełnimy dużych błędów zatrzymując się przy zestawieniu z ostatniego meczu z Wartą, które brzmiało: Domański; Zarzecki, Wróblewski; Zaborowski, Gazur, Hahn; Korngold, Jung, Zwierz II, Materski, Szenajch.

Bramkarz — Stefan Domański ma tak ustaloną opinję jednego z lepszych bramkarzy polskich, że z porcji 66-ciu bramek straconych tylko drobny ich procent można zapisać na jego wyłączne konto. Co innego, że jego talent nie rozwija się już dalej i stanął raczej na martwym punkcie. W każdym razie wielka rutyna i duża technika chwytu, są nadal atutami, z któremi często nie mogą się uporać najlepsi nawet strzelcy.

Domański ma za sobą 20-cie gier; po razie zastępowali go Poślada i Winerowicz.

Obrońcy — Zbigniew Zarzecki i Bohdan Wróblewski nie są parą wzbudzającą wielkie zaufanie. Największym ich atutem jest wielka ambicja. Natomiast pewność techniczna, ustawienie się, oraz szybkość — zwłaszcza u Zarzeckiego, pozostawia wiele do życzenia.

Wróblewski ma za sobą 12-cie meczów, Zarzecki — dziesięć. Poza tem 9 razy grał Fert, po 6 — bracia Zwierze, a raz — Milke.

Pomoc — Eugenjusz Zaborowski, Jan Gazur, Edward Hahn jest koncepcją z ostatnich dopiero gier mistrzowskich. Świadczy o tem najlepiej fakt, że tylko Hahn ma za sobą 18-cie gier, podczas gdy Gazur grał... 4 mecze, a Zaborowski... trzy. Ponieważ jednak Wielgusiak zdaje się skończył swą karjerę w Warszawiance, Maderski nie posiada kwalifikacyj przedewszystkiem fizycznych (wzrost, waga i wzrok) na pożytecznego gracza ligowego, a Szenajch jest bardziej pożyteczny w napadzie, więc inna koncepcja przy obecnym stanie gry wydaje się mało realna.

Olbrzymiem wzmocnieniem nietylko linji pomocy, ale i całej drużyny jest pozyskanie Gazura. Gracz ten, mimo braku szybkości, posiada szereg zalet, jak pracowitość, wytrzymałość, poprawność techniczną, dobre warunki fizyczne, które z czasem mogą go zakwalifikować na jednego z lepszych środkowych pomocników w Polsce.

Materski ma za sobą 14-cie meczów, Wielgusiak 9, Szenajch i Wróblewski po 7, Zaborowski 3, Bergtal 2, a Zwierz II i Bibrych po jednym.

Napad — Stefan Korngold, Stanisław Jung, Symplicjusz Zwierz, Kazimierz Materski i Aleksander Szenajch posiada szereg graczy niewątpliwie utalentowanych. Na pierwszym planie wymienić tu należy Zwierza, którego technika, start, strzał i wiadomości taktyczne nie pozostawiają wiele do życzenia. Brak serca w walce jest największym grzechem tego nieprzeciętnego talentu piłkarskiego.

Korngold również posiada wiele kwalifikacyj — dobry trener uczyniłby z niego z pewnością gracza nieprzeciętnego.

Szybkość Szenajcha, ambicja Materskiego i lotność Junga są również atutami, które przy dobrem usposobieniu mogą przynosić duże nawet sukcesy.

Najwięcej, bo 21 grę ma za sobą Jung; 19-cie razy występował w barwach Warszawianki Materski, Szenajch, Piliszek i Zwierz II grali po 10 meczów, a Korngold — dziewięc. Poza tem 8 razy grał Zaborowski, 6 — Pońsko, po 5 — Lachowicz i Luxenburg, po 2 — Spector i Jankowski i po razie Hasselbusch, Bańkowski oraz Bibrych.

inż. Jerzy Grabowski.

Echa zakopiańskie

Dr. Józef Einhorn w Zakopanem — październiku i listopadzie przeprowadził bezinteresownie dokładne badanie 50 zawodników - narciarzy. Badania te prowadził on ściśle wedle wymagań przepisów i cyrkularzy sportowych.

Karol Szostak i Zdzisław Motyka przebywający obecnie w szkole wysokogórskiej w Kirach, pilnie razem trenują. Można ich codzień widzieć i spotykać na wirchach okolicznych gór, gdzie zawzięcie przygotowują się do walk.

Grypa grasuje także wśród narciarzy podhalańskich. Po Marusarzach zachorował Berych Władek, po Berychu Skupień Stach, który przewiózł nawet grypę cichaczem przez granicę czechosłowacką do Smokowca, ale jej tam nie zostawił. Obecnie „grypuje“ Kuraś. Poważnie na grypę zachorował młody zawodnik Gąsienica.

W Zakopanem z nieznanych przyczyn nie można spotkać na mecie takich zawodników, jak Szostak Antek, Kuraś, Modzelewski, Łuszczyk, Słowiński, Karpiel. Może nam ktoś zdradzi tę niepojętą tajemnicę.

Najstarsi nasi zawodnicy narciarscy jak inż. Kazimierz Schiele, Henryk Bednarski — startują zawsze na każdych zawodach. Dają oni przez to najlepszy przykład młodzieży.

Treningowa skocznia w Zakopanem należy, zdaje się do marzeń. Mamy jednak nadzieję, że po kilku latach złud, nadejdzie wreszcie oczekiwana rzeczywistość.

Znakomita narciarka Zosia Giewontówna ze Strzelca, zdobyła w Smokowcu w Czechosłowacii pierwsze miejsce w II-ej klasie. Ale dzielna zwyciężczyni przyjechała z tej wycieczki narciarskiej nietylko z nagrodami, ale i rozbita. Pędząc bowiem sławną „drogą turystyczną“ po drugiej stronie Tatr za motocyklem, została na wirażu rzucona na pień przydrożny, na którym potłukła dotkliwie prawe ramię. To też musiała ona na razie zaniechać startów i systematycznego treningu.

Brońcia Polankowa wraca do zdrowia i śmiga już po śniegu zakopiańskim o dwóch kijkach. Ręka, którą dłuższy czas nosiła na temblaku, pozwala jej już na wykonywanie zgrabnych obskoków z pomocą dwu rąk i kijków. W sobotę jest spodziewany pierwszy start mistrzyni w tym sezonie. Wśród narciarek poruszenie z tego powodu jest wielkie.

W narciarskim świecie zakopiańskim nastał wreszcie pokój Boży. Przy wspólnym stole sędziowskim i organizacyjnym widzimy cały zakopiański główny sztab narciarski wspólnie razem pracujący, co świat narciarski przyjmuje do wiadomości z pełnem zadowoleniem.

Widać niebieskie koszulki „sekcji“ (SNPTT) w przyjaznej rozmowie z białą gwiazdą wiślańską, razem gawędzących z gustowną odznaką Sokoła. Z wszystkimi miesza się zielona koszulka Strzelca. Wszystkim uśmiech krasi twarze, bo pada łączący ich i jednoczący niezastąpiony łącznik — śnieg.

Miniony rok w Lidze

Legia, pomimo, że zajmuje niskie miejsce w tabeli frekwencji na własnem boisku, to jednak cieszyła się największem powodzeniem na obcych boiskach i dostarczyła swym przeciwnikom największej ilości widzów t. j. 32.383.

Poznań dał największą przeciętną ilość widzów na meczach tak zresztą, jak i w roku ubiegłym. Dalej idzie Kraków, Lwów, Warszawa, Łódź, Hajduki.

885279 miłośników piłki nożnej oglądało mecze w Krakowie. W Warszawie tylko 59462, Lwowie 43936, Łodzi 34910, Poznaniu 32495.

Spotkań międzynarodowych rozegrano 37, z tego 10 wyjazdowych. Wygrano 16, zremisowano 5 i przegrano 16.

Wisła i Ruch są jedynemi klubami, które nie brały udziału w r. 1930 w spotkaniach z zagranicą.

Cracovia wpłaciła największe sumy z %% meczowych do kasy Ligi. Za nią idą Warta, Legja, Wisła, Polonja, Pogoń, ŁKS, Garbarnia i wreszcie Czarni, ŁTSG, Ruch, Warszawianka.

W sprawie kursów trenerskich konferuje PZPN z PUWF-em i CIWF-em. Zarząd PZPN uważał za konieczne uruchomienie w roku przyszłym jednego centralnego kursu trzymiesięcznego, pięciu jednomiesięcznych i sześciu informacyjnych dwutygodniowych. Szanse urzeczywistnienia tego projektu są bardzo nikłe, gdyż na przeszkodzie stoi brak funduszów. Natomiast nieocenione usługi oddać może CIWF przez wprowadzenie do swego programu, jako specjalnego przedmiotu, piłki nożnej.

Zagranicę wyjeżdżały Polonja, Legia i Warta.

Tegoroczne mecze reprezentacyjne przyniosły dochód w wysokości prawie 5 tys. zł. Mecze grane w kraju przyniosły około 15 tys. zł., rozegrane zagranicą dały deficyt około 10 tys. zł.

Pływacy w Siemianowicach

Klausówna, która tak brawurowo zadebjutowała wśród nadzwyczaj dobrej konkurencji męskiej, uzyskując w niej drugie miejsce, straciła zwycięstwo jedynie wskutek uderzenia (przy salcie auerbacha) o deske.

Breguła, zwycięzca konkurencji skoków, uważany jest przez koła fachowe za jednego z najbliższych mistrzów Polski w skokach trampolinowych.

Kot (Cracovia), ustanowił wynikiem 1:07 swój rekord życiowy 1:10 na setkę, okazało się znowu fatalną granicą aż dla czterech zawodników. Rouppert, Walter, Matysiak i Scholz mimo wielkich wysiłków przekroczyć jej nie potrafili.

W skokach najwyższą pojedynczą notę uzyskała Klausówna, bo 18,06 punktów (za półtora salta wtył), najniższą natomiast Robok (4,94). Breguła i Klausówna nie mieli ani jednej noty ostatecznej poniżej 10 punktów, co świadczy o ich wyrównanej formie.

Frania (I K. P. Siem.) nagle wybił się na groźnego konkurenta mistrza Karliczka, mimo słabego stylu. Wynik 1:23,6 min. w sztafecie zmiennej i 1:25 min. na 100 m. nawznak jest na nasze stosunki doskonały.

Jarkuliszówna była naogół w słabej formie.

Kaputek i Śliwek zmęczyli się wzajemnie na 200 m., stylem klasycznym. Pierwsza setka (1:23) była przez obu tych zawodników pokonana w morderczem tempie, co odbiło się ujemnie na ostatecznym wyniku. Dzięki olbrzymiemu zasobowi sił Kaputek wyszedł z tej taktycznie błędnej walki zwycięsko.

Sztafeta zmienna I K. P. Siem. była bodaj największą niespodzianką zawodów. Wynik jej 4:05, jest o całe 8 sekund lepszy od rekordu polskiego (4:13,8)

Kronika W. O. Z. P. N.-u

Rok 1931 przynosi jubileusz 10-lecia istnienia WOZPN-u. W związku z tem projektowane są wielkie zawody i uroczystości.

Walne zgromadzenie WOZPN-u odbędzie się definitywnie w dn. 25 stycznia 1931 r. o godz. 9-ej w pierwszym i 10-ej w drugim terminie, w lokalu K.S. „Skody“ (Nalewki 2a). Jak słychać istnieje projekt gruntownej zmiany gier o mistrzostwo okręgu oraz powiększenia ilości klubów poszczególnych klas.

31 klubów przyjęto podczas kadencji roku 1930.

Warszawa liczy 11 boisk, nadających się do gier o mistrzostwo. Przeciętnie na 100.000 ludności wypada 1 boisko

Warszawski Klub Sportowy „Głuchoniemych“ zastosował godny naśladowania system wydawania w końcu kadencji zarządu broszury, zawierającej sprawozdanie z działalności.

Gostynin posiada już od roku wspaniały stadjon, który dotychczas pozostawał nieczynny z powodu braku zawodników i klubów. Pierwsze zalążki sekcyj piłkarskich utworzone zostały dopiero w ostatnich miesiącach.

Kupon

do XXI konkursu „Przeglądu Sportowego“

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Pierwsze triumfy Kanadyjczyków

Hokeiści Manitoby gromią kolejno: B. S. C. 5:1, Niemcy 7:1 i Europę 4:0



WALKA O PUHAR HOKEJOWY W AROSA
Bramkarz B.S.C. w niebezpiecznej sytuacji, atakowany przez graczy Davos H. C. — zdobywców puhara.



REPREZENTANCI KLONOWEGO LIŚCIA W EUROPIE
Drużyna hokejowa Manitoba, która reprezentować będzie Kanadę na mistrzostwach świata.

Berlin, 16 stycznia.

„Jestem najsłabszym graczem zespołu Manitoby“ — ta słynna już opinja dr. Watsona wywołała niemałe poruszenie wśród kontynentalnych miłośników hokeja lodowego. Zastanawiano się nad tem, jak przedstawiać się będzie drużyna, której najsłabszym uczestnikiem jest nauczyciel i nieosiągalny ideał hokeistów europejskich.

Wreszcie Kanadyjczycy przyjechali, rozegrali pierwsze trzy spotkania w Berlinie i już dziś można stwierdzić, że jeśli skromność Watsona, co do jego osoby była przesadzona, to efekt, jaki swojem zdaniem wywołał sympatyczny doktór, odpowiada w stu procentach rzeczywistości.

Manitoba University Graduates, to drużyna, stojąca na najwyższym poziomie reprezentowanego dotąd u nas hokeju kanadyjskiego, drużyna mistrzów, dżonglerów kija i krążka, przyczem prawdziwych dżentelmenów.

Jeśli przez pierwsze momenty inauguracyjnych występów Kanadyjczyków nasuwały się minimalne wątpliwości co do przedniości ich klasy, to tem prędzej one pierzchły. Nie trzeba się też dziwić „niewysokim“ stosunkowo rezultatom. (Toronto w ubiegłym roku zaczynało podróż po Europie jeszcze mniejszemi zwycięstwami). Manitoba, to drużyna wybitnie kondycyjna. Po długiej i ciężkiej podróży, goście stosowali początkowo taktykę [illegible]ową, oszczędzali się, dochodząc jednak do formy z meczu na mecz, z tercji do tercji.

I po tych trzech meczach można osądzić grę tegorocznych reprezentantów, mistrza świata, krótko: non plus ultra!

Mówiliśmy sobie, że jeśli Manitoba grać będzie tak, jak Toronto, wystarczy to w zupełności. Trzeba jednak stwierdzić, że „tegoroczni“ Kanadyjczycy pod wieloma względami „zeszłorocznych“ przewyższają. Jedyne negatywne odchylenie na niekorzyść Manitoby, to mała waga poszczególnych graczy, co nie pozwala na wykorzystanie walorów gry ciałem, oraz brak takiego bombardjera, jak Park.

Natomiast pod względem technicznym przewyższa Manitoba Toronto bezwzględnie. Obok opisanej już wielokrotnie szybkości, gry zespołowej, kombinacyj, taktyki i strzałów, zademonstrowała Manitoba „tricki“ zapewne dotąd w Europie niewidziane.

Naprawdę warto przyglądać się, podziwiać i jeśli kto potrafi nauczyć się!

Panowanie nad krążkiem doprowadzone jest u Manitoby do szczytów perfekcji, mylenie przeciwnika ciałem i zwodzenie ruchami kija — wyrafinowane. Któż nie przyglądał się z szeroko otwartemi ze zdumienia oczyma, fenomenalnym podaniom krążka poza własnemi plecami (coś w rodzaju „oxforda“ w piłce nożnej); czy też mylenie przeciwnika przez skierowywanie kija pod jego nogi, podczas, gdy krążek posuwa się w zupełnie innym kierunku; instynktownemu panowaniu nad krążkiem, przy stałej wzrokowej kontroli graczy przeciwnych; radykalnym sposobom odbierania krążka lub zamykania atakującego przeciwnika. Słowem: delicje dla smakoszów, hypnotyzujące zarazem dla laików.

I jeszcze z jednej strony zdobyła sobie Manitoba wstępnym bojem nasze serca: dżentelmeńskiem zachowaniem. Tak wyobrażamy sobie zawsze prawdziwych sportowców. Ambitni i energiczni, lecz fair i eleganccy, amerykanie stanowili pod wieloma względami przykład dla europejskich sław. Ani jednego słowa protestu, ani razu niezadowolonej twarzy, nie pokazali Kanadyjczycy w odpowiedzi na nieprawidłowe orzeczenia sędziów i brutalne zapędy graczy niemieckich.

Bo też sędziowanie było bolączką wszystkich spotkań. Przemilcza to prasa niemiecka, ale zbyt rażąco nasuwało się przypuszczenie, że wyniki inaczejby się przedstawiały, gdyby sędziowie podobnie „dawali żyć“ gościom, jak swym pupilom, t. zn. dopuszczali do takiego faulowania i nieuznawali pozycyj spalonych.

Inaugurację występów Manitoby w Europie stanowiło spotkanie z Berliner S. C. zakończone wynikiem 5:1 (4:0, 0:1, 1:0). Początek meczu jest sensacyjny. Kanada z miejsca naciera i zanim speszeni gospodarze zdołali się zorjentować, goście prowadzą 4:0. Pierwszą bramkę strzela samobójczo Jaenecke, następne uzyskują Hill, Mac Kenzie i Morris. Gracze berlińscy wykazują wielkie zdenerwowanie, zdezorjentowana publiczność zaczyna mówić o dwucyfrówce.

Tymczasem po pauzie, zmęczeni i bez treningu, rezygnują goście z ustawicznego szturmu do bramki berlińskiej i pozwalają na utrzymanie względnie otwartej gry. Podniecany przez widzów, atakuje B. S. C. ostro i uzyskuje honorowy punkt po pięknem zagraniu Balla do Jaeneckego. Teraz Kanada ma dość odpoczynku, lecz Niemcy się cofają, uniemożliwiając im rozpaczliwą obroną podwyższenie wyniku.

Jaenecke wykazuje kompletny brak opanowania nerwów, odrzucając ze złością krążek po słusznej decyzji sędziego. W trzeciej tercji B. S. C. muruje zaciekle; Lincke broni dziesiątki strzałów. Wreszcie po zamieszaniu objeżdża Watson bramkę i podaje mądrze ustawionemu Morrisowi (tego warto się w Europie uczyć!), który uzyskuje piąty punkt.

Drugiego dnia walczy Kanada z reprezentacją Rzeszy. Mecz zaczyna się sensacyjnem uzyskaniem bramki przez Schröllego dla Niemców. Podnieca to widocznie gości, którzy atakują teraz z furją; wyrównanie (Mac Kenzie) i zdobycie prowadzenia (Morris) jest kwestją krótkiego czasu. W drugiej tercji gra jest bardziej otwarta. Gracze berlińscy i bawarscy ataku gospodarzy nie rozumieją się, to też akcje ich ograniczają się do solowych wypadów, likwidowanych z łatwością przez bramkarza, lub obronę Manitoby. Pod koniec tercji goście znów przyciskają, a Mac Vey strzela trzeci punkt.

Ostatnia tercja tego meczu ostatecznie pokazała oblicze Manitoby. Kanadyjczycy wykazali jak grać potrafią, gdy podrażniona jest ich ambicja i gdy się wezmą do roboty. Biada drużynom europejskim, jeśli będą oni stale tak grać, jak w tej tercji. Manitoba uzyskuje przygniatającą przewagę, cała ich drużyna nie schodzi z połowy gospodarzy, ataki prowadzone przez wspaniale grającego Watsona, suną jak lawina, dziesiątki strzałów padają na bramkę Leinewebera.

Broni on też co może, pomaga mu dzielnie Römer, ale nie chroni to przed zdobyciem przez Kanadę jeszcze czterech bramek (2 Watson i 2 Hill) i ustaleniem wyniku 7:1. Ze szczególną radością wykonuje Manitoba dziś swój zwykły okrzyk bojowy, a awanturująca się dotąd publiczność, nagradza ją teraz entuzjastycznym aplauzem, skandując ze szczególnem uniesieniem „Wat-son“.

Spotkanie z reprezentacją Europy zgromadziło 10.000 publiczności. Mecz ten był jednym z najpiękniejszych i najciekawszych, jakieśmy w ostatnich latach widzieli. Zręcznem przestawieniem składu przed trzecią tercją uratowano Europę przed druzgocącą klęską. Barw starego kontynentu bronili w bramce Leineweber (Niemcy), w obronie Pusbauer (Czechy) i Römer (Niemcy), w ataku Ball, Jaenecke (Niemcy) i Brück (Austria), zaś drugą linję ataku stanowili Malecek (Czechy), Johannsen (Szwecja) i Torriani (Szwajcara). Otóż dopóki w ataku grała linja „zagraniczna“ (Malecek, Johannson, Torriani) dopóty Europa trzymała się dzielnie, mimo braku zgrania. Linja ataku B. S. C. zawiodła jednak kompletnie, a obrońcy imponowali tylko w pracy destrukcyjnej.

To też świetnie grająca Manitoba uzyskuje przez Mac Veya dwa punkty i przez Watsona jeden, już w pierwszej tercji. Wypady Torrianiego i Malecka w drugiej tercji likwidowane są przez wspaniałą defensywę gości. Niespodziewany przebój Morrisa, który objeżdża wszystkich graczy Europy, z bramkarzem włącznie, przynosi Kanadzie czwartą bramkę. Leineweber opanował nerwy i broni teraz doskonale.

W trzeciej tercji decyduję się Europa na „cesarskie cięcie“ swego składu. Wychodząc ze słusznego (kanadyjskiego zresztą) założenia, że najlepszą obronę stanowią dobrzy napastnicy, cofnięto do defensywy najsłabszych dziś graczy ataku Jaeneckiego i Johannsena, pozostawiając w linji napadu najlepszych: Torrianiego, Malecka i Balla, wymieniając tego ostatniego przez Brücka.

Skutek jest radykalny. Mimo dalszej przewagi Kanady, nowi obrońcy, doskonali w defensywie i pomocni w ataku, przyczyniają się wraz z Leineweberem gremjalnie do uchronienia bramki Europy przed strzałami Manitoby i tak mecz się kończy „skromnym“ wynikiem 4:0 (3:0. 1:0. 0:0).

Fenomenem dotąd w Europie niewidzianym jest bramkarz Ruttee; strzelenie mu bramki z daleka jest niemal niemożliwością, w sytuacjach podbramkowych zachowuje on olimpijski spokój i wykazuje genjalną intuicję. Wspaniałą parę obrońców tworzą Mac Vey i Wiliamson. Mac Vey jest jednocześnie groźnym strzelcem. W ataku bezwzględnie (i jednak!) najlepszym graczem jest dr. Watson. Teraz dopiero spostrzegamy, czem jest Watson w drużynie europejskiej, a czem w kanadyjskiej. W otoczeniu swych rodaków (choć teoretycznie nie powinien być z nimi zgrany), reprezentuje Watson najwyższą klasę, ambicję i umiejętność jest graczem, jakiego Europa może od czasów Trotiera nie widziała. Nie uwłacza to jego partnerom, z pośród których Ridcock i Mac Cellum nie ustępują mu techniką i taktyką, a wspaniała trójka: Mac Kenzie, Morris, Dr. Hill, reprezentuje rasowych napastników i strzelców.

Wśród napastników europejskich wielkie wrażenie zrobił Torriani, grający po niedawnej, ciężkiej chorobie; doskonały również Malecek, niezły Ball. Brück przeciętny, a Johannsen i Janecke słabi. Ci dwaj gracze zresztą w obronie stanowili pełnowartościowe jednostki. Obrońcy Pusbauer i Römer doskonali, lecz jak już wyżej wspomnieliśmy, pozbawieni strzału. Z bramkarzy lepszy Lincke.

Trzy dni walk uświetniły występy Gillis Grafstroema, genjalnego mistrza jazdy sztucznej na lodzie. To co zaprodukował wielki Szwed, nie da się już objąć superlatywami. Już skrócony program obowiązkowy wykazał, że dla Grafstroema nikt, na całej kuli ziemskiej, nie jest groźny, że Schäferowi daleko jeszcze do tego fenomena, a porównanie czeskich dzienników ze Slivą, może wywołać tylko serdeczny śmiech. Tytuł triumfatora z Lake Placid stoi do rozporządzenia Grafstroema.

Wykonany później walc, tango, a szczególnie mazurek, sięgały wyżyn najwyższego kunsztu, były genjalną improwizacją, czystą sztuką i wcieleniem muzyki.

Spontaniczne owacje zmusiły mistrza do wielokrotnego bisowania i ukazywania się rozentuzjazmowanym tłumom.

H. Gilner.



NA SLULBNYM KOBIERCU
stanął słynny mistrz sprintu Paddock z Ewą Malaly.

Thunberg dowiódł ponownie swojej znakomitej formy na zawodach w St. Moritz.

Pomimo miękiego lodu i panującej w czasie biegów śnieżycy, najszybszy łyżwiarz świata osiągnął na 1500 m. 2 m. 19 s. czas gorszy od rekordu świata tylko o 1,6 sek., a na 10.000 m. świetny wynik 18 m. 01,7 sek. Dowodzi to, że mimo zapowiedzi o specjalizowaniu się na dystansach krótkich, Thunberg posiada również i prawdziwie fińską wytrzymałość.

W obu tych biegach trzecim był Austrjak Riedl, ulegając jedynie nieznacznie rodakowi Thunbergu Blomquist'owi, który osiągnął czasy 2.23,6 i 18.28.4.

Medal pamiątkowy z hokejowych mistrzostw świata. Zamówiono już 300 pamiątkowych medali z pierwszej tego rodzaju imprezy w Polsce. Medal zostanie ofiarowany zawodnikom, przedstawicielom prasy polskiej i zagranicznej, honorowym gościom oraz organizatorom. Medal został wykonany według pięknego projektu znanej artystki rzeźbiarki Zofji Trzcińskiej-Kamińskiej i przedstawia z jednej strony klęczącego bramkarza hokejowego, a w drugiej wieniec z liści laurowych. Napis w otoku brzmi: „PZHL — Hokejowe Mistrzostwa świata Krynica 1—8 lutego“. Zmniejszona sztanca tego samego rysunku służyć będzie jako nagroda dla graczy zwycięskich drużyn.



BRAMKARZ GÓRĄ
Pojedynek dwu piłkarzy na meczu o mistrzostwo Francji.



ODPOCZYNEK TURYSTÓW
Jak to przyjemnie po nużącej wyprawie narciarskiej odpocząć w wygodnem schronisku i napawać się cudnemi widokami.



NA URLOPIE W GÓRACH
Mając przecudne tereny górskie pod bokiem, Szwajcarzy wykorzystują każdy wolny dzień na wypady narciarskie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.